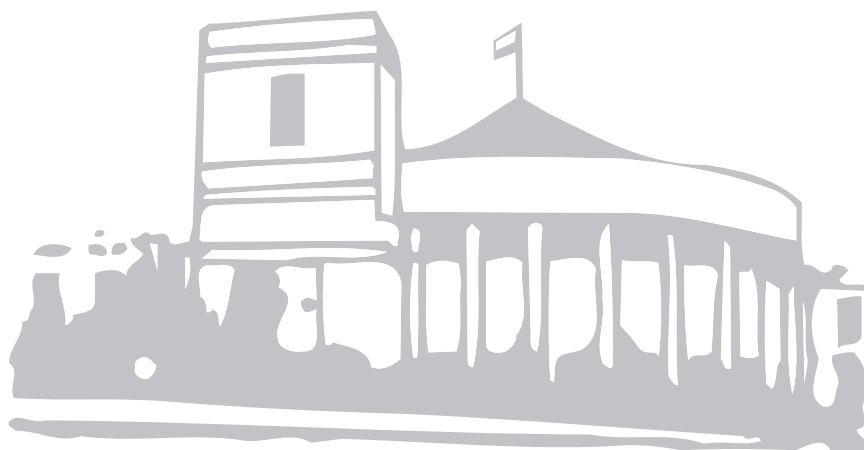




KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

BIULETYN

Z posiedzenia:

■ **KOMISJI EDUKACJI, NAUKI
I MŁODZIEŻY**
(NR 148)

Nr 2994/VI kad.
18.11.2009 r.

Tekst bez autoryzacji

Nr 2994/VI kad.

Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 148)

18 listopada 2009 r.

Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, obradująca pod przewodnictwem posła **Andrzeja Smirnowa (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– założenia do nowelizacji ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki.

W posiedzeniu udział wzięli: **Barbara Kudrycka** minister nauki i szkolnictwa wyższego wraz ze współpracownikami, **Ewa Trojanowska** dyrektor departamentu Ministerstwa Obrony Narodowej wraz ze współpracownikami, **Wiktor Jędrzejec** dyrektor departamentu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Roman Danielewicz** dyrektor departamentu Ministerstwa Zdrowia wraz ze współpracownikami, **Danuta Wojciechowska** dyrektor biura Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, **Grzegorz Buczyński** dyrektor departamentu Najwyższej Izby Kontroli, **Bogusław Smólski** dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, **Michał Kleiber** prezes Polskiej Akademii Nauk, **Marek Daszkiewicz** członek Rady Głównej Jednostek Badawczo-Rozwojowych, **Zygmunt Cybulski** i **Remigiusz Więckowski** wiceprezesi Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego, **Jerzy Olędzki** wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”, **Jerzy Błazejowski** przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, **Leszek Rafalski** przewodniczący Rady Głównej Jednostek Badawczo-Rozwojowych, **Katarzyna Chałasińska-Macukow** przewodnicząca Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i rektor Uniwersytetu Warszawskiego, **Wiesław Banyś** przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, **Bartłomiej Banaszak** przewodniczący Parlamentu Studentów RP, **Piotr Koza** przewodniczący Krajowej Reprezentacji Doktorantów oraz rektorzy, przedstawiciele i pracownicy naukowo-dydaktyczni szkół wyższych, a także posłowie i senatorowie RP.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Muszyńska-Jabłońska**, **Elżbieta Wojciechowska**, **Tuvshinjarga Sodovsuren**, **Paweł Witecki** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji. Witam licznie przybyłych gości, a zwłaszcza panią minister Barbarę Kudrycką. Pozwolą państwo, że nie będę wymieniać wszystkich gości, ale ogólnie witam przedstawicieli Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich, Konferencji Rektorów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych, przedstawicieli Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, Państwowej Komisji Akredytacyjnej, Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych. Serdecznie witam licznie przybyłych rektorów i przedstawicieli środowisk akademickich z różnych stron Polski. Witam byłych posłów, liczną grupę senatorów.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje rozpatrzenie założeń do nowelizacji ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Czy do porządku obrad państwo posłowie mają uwagi? Nie ma uwag, więc stwierdzam, że porządek obrad został przyjęty.

Przystępujemy do jego realizacji. Zanim poproszę panią minister o głos, chciałbym zaproponować, aby dzisiejsze posiedzenie przebiegało w następujący sposób: pani minister przedstawi założenia do projektu ustawy, następnie będzie czas na pytania w sprawach, które wymagają wyjaśnienia ze strony pani minister, po czym podejmiemy dyskusję i proponuję, aby przede wszystkim wypowiadali się dzisiaj nasi goście, choć jest to odwrócenie zwykłego porządku prac Komisji. Apeluję dziś do posłów, aby pozostawić

czas dla naszych gości, skorzystać z ich opinii i uwag w dalszych pracach Komisji i ministerstwa. Mam prośbę, aby zgłoszenia do wypowiedzi składać do sekretariatu Komisji.

Proszę panią minister o zabranie głosu.

Minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka:

Witam serdecznie państwa posłów i senatorów, a także znakomitych gości, rektorów, profesorów, przedstawicieli studentów i doktorantów. Dzisiejsza frekwencja świadczy o tym, jak bardzo ważna jest reforma szkolnictwa wyższego i jak potrzebna jest dyskusja na temat projektu przyjętego przez rząd.

Przede wszystkim dziękuję wysokiej Komisji i jej prezydium za zorganizowanie tej debaty. Jest to jedna z pierwszych debat nad założeniami i wierzę, że doprowadzi ona do tego, że rząd, przygotowując konkretne przepisy nowelizujące ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym, będzie mógł uwzględnić te uwagi, które pomogą poprawić jakość naszych reform.

Założenia przyjął rząd w październiku na jednym ze swoich posiedzeń. Wszyscy wiemy, że niż demograficzny, który coraz szerzej dociera do Polski i trwać będzie jeszcze co najmniej przez 12 lat, powoduje, iż konkurencja między uczelniami coraz bardziej się zaostrza. Mówię nie tylko o uczelniach niepublicznych, ale także o publicznych. Obserwujemy zmiany w strukturze kształcenia, widzimy, że zmniejsza się liczba studentów zaocznych w uczelniach publicznych. Część uczelni niepublicznych znajduje się w bardzo trudnej sytuacji i musi zamykać niektóre kierunki studiów.

Drugą przyczyną determinującą rząd w przyjęciu reformy szkolnictwa wyższego była konieczność wdrożenia krajowych ram kwalifikacji wynikających z deklaracji bolońskiej. Zobowiązuje nas ona do końca 2011 r. do wprowadzenia krajowych ram kwalifikacyjnych do systemu szkolnictwa wyższego. Zależy nam również na tym, aby poprawić obecne regulacje, które przygotowywano w 2005 r., nie uwzględniając faktu, jak szybko zmiany cywilizacyjne i reformy nauki i szkolnictwa wyższego na świecie doprowadzą do tego, iż system szkolnictwa wyższego w innych krajach stanie się dużo bardziej konkurencyjny wobec naszego systemu. Dochodzi do sytuacji, w których maturzyści coraz częściej wybierają uczelnie zagraniczne, często są to najwybitniejsi maturzyści, nie mówiąc już o naukowcach.

Kolejnym powodem przyjęcia założeń przez rząd była konieczność zintegrowania systemu szkolnictwa wyższego z systemem nauki. Wiemy, że ustawy o Polskiej Akademii Nauki, o instytutach badawczych, o zasadach finansowania nauki, o Narodowym Centrum Nauki i o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju są procedowane w Sejmie. Niedługo będziemy zbliżać się do końca prac legislacyjnych i uda nam się uchwalić nową konstytucję nauki. Uczelnie odpowiadają nie tylko za dydaktykę, ale także za naukę, musieliśmy wprowadzić zmiany, które będą mobilizować uczelnie do prowadzenia coraz bardziej intensywnych i coraz wyższej jakości badań naukowych.

Ostatni powód nowelizacji to konieczność wprowadzenia zmian w tych przepisach ustawy, które są przepisami martwymi lub wymagają modyfikacji, ponieważ zawierają luki prawne lub nie ma możliwości ich zastosowania.

Nie będę omawiać szczegółowo założeń reformy, ponieważ mam nadzieję, że wszyscy je przeczytali. Powiem ogólnie, iż w założeniach prezentujemy nową koncepcję polityki państwa w sprawie oddziaływania organów rządowych na jednostki nadzorowane. Staramy się pozostawić uczelniom wybór modelu zarządzania, jaki przyjmą. Zwiększamy autonomię programową uczelni, na początek tym, które posiadają uprawnienia habilitacyjne. Wprowadzamy elementy projakościowego finansowania w uczelniach. Staramy się także w większym stopniu doprowadzić do tego, aby uczelnie wiązały się ze środowiskiem zewnętrznym, z pracodawcami nie tylko poprzez przygotowywanie programów nauczania, ale też z uwagi na wpływ środowiska zewnętrznego na realizację strategii rozwoju uczelni.

Zapisy dotyczące oddziaływania państwa i systemu zarządzania uczelniami mają jeden mianownik – w zasadzie dają wiele możliwości i uprawnień uczelniom, ale niekoniecznie nakazują wprowadzenie określonego systemu. Jeśli władze uczelni, rektorzy, organy kolegialne zechcą wykorzystać możliwości stworzone przez ustawy, to jestem przekonany

na, że doprowadzimy do tego, iż wiele naszych uczelni będzie mieć nie tylko coraz wyższą jakość edukacji, ale też coraz wyższą jakość nauki i wyższe pozycje w rankingach uczelni europejskich i światowych.

Jeśli chodzi o model kariery, zaproponowaliśmy dodatkowe wymogi stawiane doktorantom, aby podwyższyć poziom doktoratów. Skracamy procedurę habilitacyjną, pozostawiając jednak stopień doktora habilitowanego i uprawnienie rad wydziału do nadawania tego stopnia. Wprowadzamy trochę inny system uzyskiwania tytułów profesorskich oraz konkursy na stanowiska w uczelniach. Istnieć będzie kontraktowość zatrudnienia, poza profesorami tytularnymi. Ważne jest, iż w końcu będzie jeden, ogólnopolski „słup ogłoszeniowy”, na którym wszyscy zainteresowani pracą na uczelni, posiadający określony dorobek naukowy, będą mogli uzyskać wszelkie informacje o przygotowywanych konkursach na stanowiska w uczelniach.

W systemie praw studentów staramy się przede wszystkim zaproponować katalog usług, które są immanentnie związane z misją uczelni i za które uczelnia nie powinna pobierać opłat. Jednocześnie proponujemy, aby nawet na studiach stacjonarnych studenci zawierali umowy z uczelniami o te usługi, za które będą ewentualnie zobowiązani płacić. Wprowadzamy wiele dodatkowych uprawnień, takich jak możliwość prowadzenia publicznych obron prac magisterskich i dyplomowych, możliwość prowadzenia szkoleń dla nowoprzyjętych studentów z zakresu ich praw i obowiązków.

Przedstawione rządowi w dniu 28 października założenia były konsultowane przez co najmniej półtora roku. Uwzględniają w bardzo dużej części opinie i uwagi studentów, doktorantów, kadry akademickiej, specjalistów, ekspertów z dziedziny szkolnictwa wyższego, a przede wszystkim rektorów zrzeszonych w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich i pozostałych konferencjach oraz stowarzyszeniach, które reprezentują władze uczelni.

Chcę na tym zakończyć swoją krótką prezentację, ponieważ jestem przekonana, że ważniejsze jest teraz wysłuchanie głosu w dyskusji zgromadzonych tu gości i państwa posłów.

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Chcę jeszcze podkreślić, że w naszym spotkaniu uczestniczy też prezes Polskiej Akademii Nauk, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, przewodniczący Rady Głównej Jednostek Badawczo-Rozwojowych i inni wybitni przedstawiciele świata nauki.

Zgodnie z wcześniejszą propozycją, otwieram rundę krótkich pytań do pani minister, na które od razu pani minister udzieli odpowiedzi. To pozwoli wyjaśnić pewne wątpliwości, które mogą państwo mieć, zanim przystąpimy do otwartej dyskusji.

Wiceprezes Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego Zygmunt Cybulski:

Pani minister wymieniła, jako jeden z ważnych problemów, sprawę ułatwień i skrócenia procesu habilitacji. Przejrzałem tę propozycję. W moim przekonaniu nic ona nie skraca, ponieważ po pierwsze, przewód habilitacyjny trzeba zgłosić i przejść wszystkie kroki. Dlaczego pani minister uważa, że dokonanie tego w zespole składającym się z 4 reprezentantów centralnej komisji i 3 reprezentantów uczelni jest szybsze niż dotychczasowa forma, czyli rada wydziału i przedstawiciele komisji?

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Był to w zasadzie głos polemiczny, nie pytanie. Oczywiście, pani minister może na to pytanie odpowiedzieć, jednak zbierzmy więcej pytań. Proszę.

Prorektor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu Krzysztof Krasowski:

Jako prawnik chciałbym zapytać panią minister, kiedy możemy spodziewać się konkretnego projektu ustawy? Rozumiem, że będą dwa projekty zmiany ustaw. Czy będą one zawierać zmiany, które pani proponuje w tych bardzo obszernych założeniach, czy też – zgodnie z deklaracją pani minister złożoną niedawno w Krakowie na posiedzeniu KRASP – będziemy mieć do czynienia z taką „płytką”, jak to pani nazwała, czyli nowelizacją, natomiast całokształt proponowanych zmian ma być wprowadzony po przyjęciu przez rząd strategii rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego?

Kierownik ośrodka Instytutu Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk Jan Środoń:

Moje pytanie dotyczy intencji ministerstwa w zakresie uprawnień do prowadzenia studiów doktoranckich. Nie było tego w prezentacji, natomiast jest w tym materiale. Usiłowałem te intencje odgadnąć, ale z tego tekstu nie da się tego wyczytać. Istnieje sprzeczność pomiędzy poszczególnymi sformułowaniami. Mówię konkretnie o stronie 52, gdzie jest wprost mowa o ujednoliceniu zasad prowadzenia studiów doktoranckich, o stronie 51, gdzie jest wymieniona Polska Akademia Nauk, jako instytucja prowadząca studia w instytutach, i pozostałymi stronami tego dokumentu, m.in. 28 i 29, na których sformułowania sugerują, że prowadzenie studiów doktoranckich będzie wyłącznie kompetencją uczelni. Jaka jest więc intencja ministerstwa?

Rektor Wyższej Szkoły Handlu i Prawa im. Ryszarda Łazarskiego Daria Nałęcz:

Mam dwa pytania. Czy pani minister rozważa możliwość, w związku z potrzebą rozwijania studiów doktoranckich, przyznania prawa prowadzenia takich studiów tym wydziałom, które mają uprawnienia do nadawania stopnia? Wydaje się to sytuacją hybrydalną, jeśli można nadawać stopień, a nie można kształcić w tej dziedzinie.

Drugie pytanie wynika z faktu, że w tej wersji opracowania, którą dziś dostaliśmy, nie widzę niczego na temat Państwowej Komisji Akredytacyjnej, która jest pewnym problemem dla całego środowiska. Czy pani minister przewiduje w ramach tej nowelizacji regulacje dotyczące tej Komisji? Czy może rozporządzeniem zostanie określony zakres działania tej Komisji? Rozumiem, że jakość kształcenia jest tym, na czym nam najbardziej zależy, więc czy zostaną ustanowione kryteria oceny, według których działa Państwowa Komisja Akredytacyjna, aby w regulacji wyższego rzędu nastąpiła regulacja prawna tej kwestii, a nie jest to tylko w regulacjach własnych Komisji, które wydają się być pozbawione podstawy prawnej? Czy zostaną wydane jednoznaczne kryteria oceny dorobku naukowego, co jest niezwykle ważne przy kwalifikacji do minimum kadrowego?

Ostatnie pytanie dotyczące kwestii na pograniczu sprawy Państwowej Komisji Akredytacyjnej a ustawy ogólnie. Czy pani minister przewiduje jakieś zmiany w podejściu do minimum kadrowego dla nowo otwieranego kierunku? Pytam, ponieważ w takim przypadku musimy zgromadzić całe minimum i jeszcze wymusić na tych osobach pracę, podczas gdy przedmioty mogą być w kolejnych latach kształcenia i bardzo trudno jest znaleźć dla tych osób jakieś zajęcie. Dla uczelni prywatnych jest to duże obciążenie, ponieważ muszą płacić przez wiele lat za coś, co nie znajduje realizacji praktycznej.

Prorektor Akademii Teatralnej w Warszawie Andrzej Strzelecki:

Na stronie 27 dokumentu jest zdanie: „Rozwiązania dotyczące wyższego szkolnictwa artystycznego, ze względu na jego specyfikę, zostaną wypracowane do 15 listopada”. Nigdzie nie znalazłem śladu tych rozwiązań, mam więc pytanie, czy te rozwiązania istnieją, a jeżeli tak, to gdzie można się z nimi zapoznać?

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Pan prof. Błaszczuk skierował pytania na piśmie, ale prosiłbym o ich przedstawienie osobiście.

Kierownik studiów doktoranckich na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego prof. Aleksander Błaszczuk:

Chodzi o trzy kwestie. Pierwsza z nich dotyczy możliwości zniesienia ustawowych ograniczeń dla zatrudnienia studentów pobierających stypendia. Czy to jest konieczne i jaki jest cel?

Drugie pytanie dotyczy kwestii biernego prawa wyborczego dla kandydatów do Centralnej Komisji. Napisano tu, że chodzi o pracowników bezpośrednio aktywnych naukowo. Czy mogą to być także adiunkci?

Czym motywowana jest propozycja zastąpienia godła państwowego godłem uczelni? Wydaje mi się, że zamiast zastępować, można byłoby dodać godło uczelni. Jest to w końcu nadal dokument wagi państwowej.

Przedstawiciel Politechniki Gdańskiej prof. Maciej Bagiński:

Mam pytanie dotyczące przepisów przejściowych. Propozycje idą w wielu przypadkach w dobrym kierunku, jednak mamy już pewne rozwiązania w uczelniach i jeśli np. bę-

dziemy organizować konkursy na kierowników katedr, czy będzie kwestia skrócenia zatrudnienia dla adiunktów, to przecież dotyczy kadry znajdującej się na jakimś etapie zatrudnienia. Jak to zostanie uregulowane, czy będą przepisy przejściowe, które to wyjaśnią?

Przedstawiciel Rady Głównej Jednostek Badawczo-Rozwojowych dr Marek Daszkiewicz:

Mówi się tu o krajowych naukowych ośrodkach wiodących, ale chciałbym wiedzieć, czy KNOW, które są powoływane trochę okazjonalnie, są jakimś głównym celem? Przykład światowy uczy, że w tej chwili największe osiągnięcia mają ośrodki, które w silny sposób łączą instytuty badawcze z edukacją. Instytuty w Izraelu czy we Francji mają silne ośrodki badawcze, a jednocześnie prowadzą systematyczne kształcenie w określonych specjalizacjach.

Przedstawiciel Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego prof. Stanisław Karpiński:

Założenia do ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym zachowują stopień doktora habilitowanego, choć upraszczają procedurę zdobywania tego stopnia. Czy pani minister przewiduje uproszczenia zatrudnienia naukowców, którzy zdobyli wykształcenie w zachodnim systemie i nie posiadają polskiego stopnia doktora habilitowanego, a w związku z tym nie mogą konkurować z naukowcami z Polski o etaty w uczelni lub brać udziału w konkursach na kierowników katedr czy instytutów? Czy pani minister przewiduje wprowadzenie uproszczeń w procesie nostryfikacji doktoratów i uznawaniu wykształcenia zdobytego na Zachodzie?

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Więcej pytań nie ma. Proszę panią minister o krótkie odpowiedzi na zadane pytania.

Minister Barbara Kudrycka:

Dziękuję za wszystkie pytania. Wiele problemów, o których państwo mówili, było przedmiotem debaty i dyskusji publicznej podczas moich spotkań ze środowiskiem akademickim.

Rozpocznę od kwestii procedury habilitacyjnej i zatrudniania zagranicznych naukowców. Naszym zdaniem, dzięki zaproponowanemu systemowi będzie możliwość, aby na podstawie dorobku naukowego kandydata komisja wydała pozytywną opinię i procedura zostanie znacząco skrócona. Później od rady wydziału będzie zależeć, czy nada stopień na podstawie tej opinii. Z drugiej strony staramy się doprowadzić do tego, aby wybitni naukowcy polscy pracujący za granicą, niemający stopnia doktora habilitowanego, ale pełniący tam funkcje, które w Polsce pełnią tylko samodzielni pracownicy naukowcy, czyli kierują zespołami badawczymi, są recenzentami rozpraw naukowych, zostali tu docenieni, aby ich dorobek został dostrzeżony przez władze uczelni. Jeśli przepracowali oni więcej niż 5 lat na tych wysokich stanowiskach badawczych za granicą, rektorzy będą mogli zatrudnić ich na stanowisku profesorów, a w systemie polskim będą traktowani jako samodzielni pracownicy naukowcy.

Pan rektor Krasowski pytał, czy najpierw nie powinna być strategia, bo na posiedzeniu KRASP w Krakowie wspominałam, że zmiany nie są znaczące. Nie powiedziałam, że zmiany są bardzo niewielkie, powiedziałam, że przygotowanie strategii jest wyzwaniem dużo większym, niż to, co proponujemy obecnie. Założenia prezentują pewną architekturę zmian przyjętą przez rząd, są podstawą do wypracowania strategii, która będzie adresowana do jednostek nadzorowanych przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Mowa przede wszystkim o uczelniach wyższych. W tej chwili niewiele uczelni ma rzetelnie przygotowane strategie rozwoju. Rozumiem, że strategia przygotowywana przez ekspertów ministra, ale także – za co bardzo dziękuję – przez KRASP, będzie adresowana do uczelni i określi strukturę przygotowywania strategii przez każdą z uczelni zrzeszonych w KRASP.

Uważam, że ten rząd przedstawia swoją politykę w założeniach, natomiast przyszła strategia przygotowana w ramach KRASP i grupy ekspertów ministerstwa pozwoli stworzyć pewną docelową wizję rozwoju uczelni wyższych w Polsce w dalszej perspektywie, niż proponujemy tutaj. Przedkładamy pewne ważne rozwiązania, które chcemy wdrożyć tak szybko, jak to możliwe. Wiemy jednak, że nie możemy czekać na wyniki dyskusji na temat kształtu i treści strategii. Obowiązująca jest dla nas strategia rzą-

du, m.in. zaproponowana przez Michała Boniego i przyjęta przez rząd strategia Polska 2030. Rząd na pewno będzie bardzo wnikliwie wsłuchiwać się i czytywać we wszystkie zapisy przygotowywanych strategii, aby być może jeszcze w tej kadencji zdecydować o ewentualnym przyjęciu takiej strategii.

Kolejne pytanie dotyczyło studiów doktoranckich prowadzonych przez PAN. Reguluje to projekt ustawy o PAN, nad którym będziemy też dzisiaj dyskutować. Mówimy tam, że Polska Akademia Nauk będzie mogła realizować studia doktoranckie wedle uznania – albo na podstawie przepisów ustawy o stopniach i tytule naukowym, albo ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym. To będzie zależać od decyzji władz uczelni.

Pani rektor Nałęcz pytała o uprawnienia do prowadzenia studiów doktoranckich i czy nie jest to zbyt wysokie wymaganie, aby takie studia prowadziły tylko te jednostki, które mają uprawnienia habilitacyjne. Było to związane z bardzo jednoznacznym głosem płynącym ze środowiska akademickiego, iż należy podnieść poziom doktoratów i że tylko te jednostki, które mają uprawnienia habilitacyjne, powinny mieć uprawnienia do prowadzenia studiów doktoranckich. Ten temat jest jeszcze możliwy do przeanalizowania.

Sytuacja Państwowej Komisji Akredytacyjnej jest uregulowana w założeniach, nie wyrzuciliśmy żadnego sformułowania, być może jest w innym miejscu.

Jeśli chodzi o minima kadrowe, proponujemy szczególnie w uczelniach zawodowych zmianę struktury minimów kadrowych, zakładając, że przede wszystkim mają one kształcić do rynków pracy. Zdecydowaliśmy, aby zatrudniały one przede wszystkim praktyków, a także w większej liczbie doktorów. Dywersyfikujemy podejście do uczelni, wyróżniając uczelnie najwybitniejsze, które są jednostkami badawczymi, prowadzą nie tylko dydaktykę, ale także badania naukowe.

Pan rektor Strzelecki pytał o uczelnie artystyczne. Przygotowaliśmy zestawienie rozwiązań, które są adresowane tylko do uczelni artystycznych. Nie są one zapisane w odrębnym rozdziale, ale dotyczy to nie tylko procedury habilitacyjnej czy rozwiązań dotyczących odstępiania od reguł związanych z drugim kierunkiem studiów itp. Mamy takie materiały i jeśli pan sobie życzy, chętnie je prześlemy. Myślę, że moglibyśmy się spotkać w niedługim czasie, aby przedyskutować, co jest potrzebne poza tymi zmianami, które wprowadziliśmy, bowiem minister kultury wyjątkowo dbał o uczelnie przez niego nadzorowane.

Pan prof. Błaszczak pytał o kwestię stypendiów. Dywersyfikujemy system stypendialny, chcemy, aby było więcej stypendiów, aby nie było monopolu na stypendia przyznawane z ministerstwa. Wprowadzamy pewne zmiany w systemie stypendiów, które mają doprowadzić do tego, aby studenci otrzymywali wyższe stypendia naukowe, a ubożsi studenci otrzymywali stypendia socjalne. Dla najlepszych przewidujemy dodatkowe stypendia, chociażby dla tych, którzy będą studiować w ramach krajowych naukowych ośrodków wiodących. Poprzez pewne koncepcje powiązań z rynkiem pracy i przedsiębiorcami staramy się zmobilizować biznes do fundowania stypendiów. Można będzie kumulować stypendia.

Było również pytanie o konkursy na stanowiska. Wychodzimy z założenia, iż autonomia uczelni jest rzeczą świętą, dlatego zasady konkursów będą ustalane przez same uczelnie. Co do ogólnych zasad będzie przygotowane rozporządzenie, ale tak, aby nie wkraczać w autonomiczną politykę zatrudnienia danej uczelni.

Pytano, w jakim stopniu krajowe naukowe ośrodki wiodące, czyli KNOW, są adresowane do jednostek badawczo-rozwojowych. W zasadzie ustawa o instytutach badawczych jest już w komisji sejmowej. KNOW są głównie adresowane rzeczywiście do jednostek organizacyjnych uczelni wyższych.

Pan prof. Karpiński pytał o zatrudnienie zagranicznych naukowców w Polsce, odpowiedziałam na nie przy okazji pierwszego pytania.

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Dziękuję. Przystępujemy do tury wypowiedzi, do dyskusji. Zwracam się z uprzejmą prośbą o możliwie zwięzłe wypowiedzi, aby jak najwięcej osób mogło zabrać głos.

Przedstawiciel Akademii Górniczo-Hutniczej i Forum Integracyjnego Academicus Poloniae prof. Andrzej Jajszczyk:

Znaczna część polskich uczelni wyższych to wielkie instytucje zatrudniające niejednokrotnie kilka tysięcy osób, kształcące kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt tysięcy studentów. Często w swoich regionach są jednymi z największych pracodawców, obracają wielkimi publicznymi pieniędzmi. Są to specyficzne firmy, w których kryterium sukcesu nie jest zysk, lecz kształcenie na wysokim poziomie i prowadzenie badań naukowych.

Problem w tym, że te wielkie firmy są bardzo często zarządzane przez amatorów. Jeżeli wyobrazimy sobie fabrykę samochodów, w której wszystkich członków kierownictwa wybierają w tajnym głosowaniu przedstawiciele pracowników, a 20% głosów należy do przedstawicieli klientów, to firma, gdzie tak są wybierane władze przestałaby bardzo szybko istnieć. A tak działają wyższe uczelnie z tak wybieranymi rektorami, prorektorami, dziekanami i prodziekanami. W dodatku tak wybierany rektor ma ogromne ograniczenia w sprawowaniu władzy, ponieważ we wszystkich istotnych decyzjach musi pytać o zgodę senatu, który w tajnym głosowaniu podejmuje decyzje. Rektor ograniczony jest ogromną nadmierną samodzielnością wydziałów, a także regulacjami w rodzaju standardów kształcenia.

Według mnie, aby móc równać do najlepszych, należy wprowadzić menadżerski system zarządzania, w którym rektorzy są powoływani i odwoływani, a także odpowiedzialni przed odpowiednio ukształtowaną radą powierniczą. Trzeba pamiętać o tym, że uczelnie, poza tym że kształcą obywateli, obracają wielkimi publicznymi pieniędzmi.

Przedstawiciel Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego prof. Stanisław Karpiński:

Chciałbym dodać do głosu mojego poprzednika, że przyszłością uczelni i systemu naukowego są młodzi ludzie. Ich poziom wykształcenia i zdolności będą decydować o szybkości rozwoju naszego kraju, o przyszłości nas wszystkich. Obecne założenia do ustawy nie przewidują możliwości niezatrudniania młodych doktorantów, którzy uzyskują stopień doktora w danej uczelni. Z reguły kontynuują oni swoją karierę naukową w tej uczelni. Powinien właściwie istnieć ustawowy zakaz zatrudnienia doktorantów w uczelni, w której uzyskali stopień doktora, wprowadzając minimum dwuletni okres karencyjny, który umożliwi zdobycie stażu w innych uczelniach, a przede wszystkim w uczelniach zachodnich. Da to tym młodym ludziom możliwość poznania, porównania szans rozwojowych innych uczelni, prowadzenia badań naukowych w innych dziedzinach.

Rektor Uniwersytetu Śląskiego, przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich prof. Wiesław Banyś:

Chciałbym na wstępie serdecznie podziękować Komisji za inicjatywę wsparcia budżetu szkolnictwa wyższego, z rezerwy celowej, w wysokości 500.000 tys. zł, a także wsparcia funduszu pomocy socjalnej dla studentów i doktorantów w wysokości 150.000 tys. zł. Jak wiemy, sytuacja szkolnictwa wyższego jest trudna i zapóźnienia są ogromne.

Cieszy mnie bardzo to, o czym wspomniała przed chwilą pani minister w odpowiedzi na jedno z pytań, bo rozumiem, że pakiet rozwiązań pani minister traktujemy jako niezbędny do zrobienia w tej chwili, natomiast głęboka nowelizacja ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym nastąpi w wyniku dyskusji nad strategią rozwoju szkolnictwa wyższego. Cieszę się, że pani minister wspomniała także o strategii opracowywanej przez Fundację Rektorów Polskich działającą pod egidą KRASP i zrzeszonych konferencji.

Moim zdaniem i rektorów zrzeszonych w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, kierunki zaproponowane przez panią minister są generalnie dobre. Dyskutujemy właściwie o szczegółach, ale są one dość ważne. Nie będę mówić o finansowaniu, wiemy, że w założeniach jest propozycja dofinansowania szkolnictwa wyższego i nauki w sytuacji kryzysowej. Rozumiem, że zgodnie z deklaracjami pana premiera następować będzie stopniowe zwiększanie budżetu szkolnictwa wyższego i nauki, abyśmy osiągnęli ok. 1% PKB na finansowanie szkolnictwa wyższego i 1% PKB na finansowanie nauki.

Póki co, propozycje te idą m.in. w kierunku wyłonienia krajowych naukowych ośrodków wiodących. Dyskutowaliśmy wielokrotnie o tych propozycjach. W projektowanych przepisach KNOW ma być podstawową jednostką organizacyjną, tzn. na dobrą sprawę wydziałem. Okazuje się, że większa otwartość na status KNOW byłaby możliwa, po-

nieważ zdarza się, że w obrębie jednego wydziału mamy różne jednostki pod względem jakości nauczania i jakości nauki. Chodziłoby więc o zejście do poziomu instytutu. Jeżeli tego nie zrobimy, możemy mieć dysonans między wyłanianiem podstawowej jednostki organizacyjnej, jako KNOW, a z drugiej strony z tendencją do wychodzenia z podstawowych jednostek bardzo dobrych instytutów. Może to zablokować rekrutację na pierwszy rok studiów w dużych wydziałach, np. matematyczno-fizyczno-chemiczny.

Gorąco zachęcam panią minister do powrotu do statusu KNOW, nie ograniczając tego do podstawowej jednostki organizacyjnej.

Druga niezwykle ważna kwestia dotyczy habilitacji. Cieszę się, że pani minister pozostawia habilitację, natomiast do formuły zaproponowanej w założeniach jest wiele zastrzeżeń ze strony środowiska. Jak państwo pamiętają, prezydium KRASP i Polskiej Akademii Nauk przedstawiły propozycje, które zdaniem środowiska są satysfakcjonujące dla osiągnięcia celów, jakie pani minister postawiła. Przypomnijmy, że w aktualnych przepisach dalej nie odróżniamy dorobku naukowego od osiągnięć. Potrzebujemy zestawu punktów pewnego typu, aby habilitant mógł się habilitować. Wiemy doskonale, że jeżeli chcemy ułatwić habilitację, powinniśmy dać szansę tym, którzy może nie publikują dużo, ale publikują dobre rzeczy. Nie możemy znaleźć się w sytuacji, że liczba publikacji będzie ważniejsza niż ich jakość.

Podobnie, odejście od wykładu i kolokwium habilitacyjnego nie jest naszym zdaniem najszcześniejszym rozwiązaniem, bo powoduje to, że człowiek, który ma uczyć studentów, nie będzie mieć możliwości spróbowania przeprowadzenia wykładu i obronienia się w czasie dyskusji naukowej. Wcale to nie znaczy, że jest to utrudnienie habilitacji. Nie zależy nam Tylko, żeby było więcej ludzi z „dr” czy „dr hab.” przed nazwiskiem, ale o to, żeby mieć dobrych naukowców.

Kiedy patrzę na założenia dotyczące procedury habilitacyjnej, to myślę, że rada wydziału, która jest jednostką autonomiczną, jest sprowadzona właściwie do ciała, które miałoby przyjąć lub ewentualnie nie przyjąć decyzji komisji. Sprowadza się to do podniesienia ręki, nie sądzę, aby było to dobre rozwiązanie. Bez jednoczesnej reformy Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie uda się przeprowadzić tym sposobem, jaki teraz się proponuje, samej procedury habilitacyjnej. Wszyscy jesteśmy za przyspieszeniem każdego etapu każdej procedury, zniwelować procedury biurokratyczne i administracyjne, ale przecież zależy nam na tym, aby nie odbyło się to kosztem jakości.

Pani minister w założeniach mówi o ograniczeniu wieloletowości. Kiedy czytam zapis mówiący o ograniczeniu możliwości pracy na więcej niż dwóch etatach, to obawiam się, że jeśli zostanie on w takiej postaci, a nie w takiej jaką proponowaliśmy swego czasu, jako środowisko naukowe, może to prowadzić do dyskusji. My proponowaliśmy, aby drugie zatrudnienie było za zgodą rektora. W tej samej części pakietu dotyczącej polityki kadrowej mówimy o wprowadzeniu ustawowego obowiązku przejścia na ryczałt adiunktów, wykładowców oraz doktorów habilitowanych zajmujących stanowisko profesora na podstawie mianowania. Rozumiem intencje, chodzi o to, żeby ludzi, którzy nie mają tytułu profesorskiego, nie zatrudniać dalej po osiągnięciu wieku emerytalnego. Jednak przepis jest tak skonstruowany, że każdy prawnik może zakwestionować takie decyzje. Prosiłbym o poprawienie sformułowania tego przepisu.

Mówiliśmy już, że w tej chwili profesor, doktor czy doktor habilitowany mianowany może przekazać swoje uprawnienia dydaktyczne i naukowe do innej jednostki. Byłoby zdecydowanie dobrze, gdyby można było związać mianowanie z koniecznością przekazania tych uprawnień do jednostki, w której dana osoba jest zatrudniona. Inaczej prowadzi to do patologii różnego rodzaju.

Nie będę mówić o algorytmie finansowania, bo rozumiem, że pani minister będzie jeszcze dyskutować ze środowiskiem. Cieszy mnie bardzo kierunek, który pani minister nadała całemu pakietowi, czyli kierunek zwiększania autonomii uczelni. Bez wątpienia rozwiązaniu wielu naszych problemów będzie służyć wzrost autonomii wszystkich uczelni. To także odpowiedź na pytanie, czy mamy mieć wszyscy system menadżerski, jako system zarządzania uczelnią, czy też nie. Niech autonomiczna uczelnia wybierze

sobie system, a pani minister niech zaproponuje, jako opcje, obie formuły. To byłoby dobre rozwiązanie.

Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Piotr Tworzewski:

Występuję w zastępstwie rektora Karola Musiała, który prowadzi teraz senat. Kierunek zmian bardzo nam się podoba. Mam natomiast pięć uwag szczegółowych w jednym zakresie, są to propozycje rozstrzygnięć i ich uzasadnienie.

Po pierwsze, nowy model zarządzania szkolnictwem wyższym, a w tym lepsze wykorzystanie potencjału badawczego i dydaktycznego polskich uczelni. Chodzi mi o spółki spin-off. My mamy już taką spółkę i chcielibyśmy założyć następną do komercjalizacji, ale przeszkadza nam, podatek VAT. Powinniśmy zsynchronizować nie tylko ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym, ale też ustawę o finansach publicznych. Tych spółek byłoby prawdopodobnie już dużo, gdyby nie problem przekazywania własności intelektualnej do spółki, przy którym trzeba zapłacić VAT.

Jeśli chodzi o krajowe naukowe ośrodki wiodące, to nasz uniwersytet był zawsze zwolennikiem „okrętów flagowych”. Trzeba jednak przedyskutować formułę, np. u nas różnice między wydziałami są piętnastokrotne. Jeden z wydziałów ma 500 studentów, inny 7500 studentów. Tymczasem kwota przeznaczana na KNOW jest taka sama, bodajże 12.500 tys. zł. W zależności od skali może to zupełnie co innego oznaczać.

Po trzecie, zmiany w ustroju uczelni publicznej. Powiększają się kompetencje rektora w zakresie decyzji organizacyjnych, ale brakuje tego w zakresie polityki kadrowej. Nie chodzi tylko o zatrudnianie, ale też zwalnianie. Jeśli idziemy w kierunku menadżerskim, to jeśli prezes zwalnia, to nikt z nim nie dyskutuje. Potem wprowadzie za to odpowiada, ale kwestia odpowiedzialności jest zrozumiała.

Dalej mamy model kariery naukowej. W zakresie habilitacji jest trochę inaczej zapisana. W części 7 jest ładny zapis, natomiast w części 9 pojawia się liczenie punktów. Jest tu kwestia otwartej, ale dokładnej definicji osiągnięcia naukowego. Jeśli utrzymamy je jako podstawowy element decydujący o habilitacji, to na pewno nam się to uda. Nie rozmywamy jednak tego w jakieś punkty, kryteria, porównania.

Ostatnia sprawa dotyczy poprawy polityki kadrowej w uczelniach i instytucjach naukowych. Podobnie jak rektor Banyś uważamy, że na drugi etat rektor powinien się już zgodzić. W tym momencie podwójne i potrójne etaty są dla nas balastem. Jeśli mamy wyjść na powierzchnię, powinniśmy zadbać o pozbycie się tego balastu.

Kierownik ośrodka Instytutu Nauk Geologicznych PAN Jan Środoń:

Reprezentuję w tej chwili wyłącznie siebie, ale tematyką reformy nauki zajmuję się od czasów pierwszej „Solidarności”, a więc od 30 lat. Patrząc z tej perspektywy, uważam, że jest to bardzo poważna próba zreformowania tej dziedziny i generalnie jestem za. Bardzo dużo w tym projekcie mi się podoba, ale oczywiście będę mówić wyłącznie o tym, co mi się nie podoba i tych uwag mam osiem.

Zacznę od tego, co na piśmie przekazałem na poprzednim etapie, czyli etapie partnerstwa dla wiedzy, czyli w marcu br. Chodzi mi o uprawnienia naukowca w Polsce. Na stronie 53 obecnego dokumentu takie uprawnienia jak promotorstwo, kierowanie zespołami, a na stronie 59 recenzowanie prac doktorskich jest oddane pracownikom po habilitacji. W poprzedniej wersji także zajęcia na studiach doktoranckich były zastrzeżone dla doktorów habilitowanych. Nie mówię tego we własnym interesie, bo etap doktoratu mam już bardzo dawno za sobą, ale wydaje mi się, że te zapisy są bardzo niekorzystne, przynajmniej z punktu widzenia nauk przyrodniczych i ścisłych. Tu jest podstawowa różnica między Polską a rozwiniętą częścią świata, a w szczególności Stanami Zjednoczonymi, gdzie te wszystkie uprawnienia nabywa się po doktoracie. W myśl Strategii Lizbońskiej Europa goni Amerykę, ale my jej nie dogonimy takimi metodami. Gardłując w tej sprawie od lat, myślę, że rozumiem powód. W tym dokumencie wskazany jest, jako powód, niski średni poziom doktoratu w Polsce, chodzi więc o to, aby nie reprodukcować niskiego poziomu. Równocześnie na tej samej stronie autorzy tego dokumentu powiadają, że maksymalną aktywność pracownicy naukowcy osiągają bardzo często na etapie przygotowania pracy doktorskiej. Autorzy wiedzą więc o tym, że ludzi maksymalnie aktywnych nie wykorzystujemy do reprodukcji nauki. Myślę, że prawdzi-

wym powodem, dlaczego ta sprawa napotyka w Polsce na taki opór, jest uzasadniony opór ze strony środowiska humanistycznego. Humanisci argumentują, że potrzebne jest długoletnie doświadczenie, aby móc uczyć innych. To jest na pewno prawda w przypadku humanistów. W przypadku nauk ścisłych i przyrodniczych już prawdą to nie jest. Tu się liczy pomysł, wiedza o nowych metodach badawczych, które rozwijają się tak szybko, że starsi nie nadążają za młodymi.

Jeżeli pozostaniemy przy tym zapisie, zrobimy wielką szkodę nauce polskiej. Moim zdaniem istnieje rozwiązanie kompromisowe – pozostawić ten zapis dla humanistyki, a umożliwić pozostałym dziedzinom nauki reprodukcję od poziomu doktora. Ten zapis jest uwstecznieniem w stosunku do tego, co практикуjemy w tej chwili. Zespołami badawczymi obecnie kierują doktorzy. Przecież recenzowanie prac doktorskich było dopuszczane w 1980 r., sam jako doktor taką recenzję przygotowywałem i nic złego z tego powodu się nie stało. Mój pomysł pod rozważę wysokiej Komisji to kompromisowe rozstrzygnięcie problemu.

Z tym zagadnieniem wiąże się problem zasady przyjmowania pracowników, w szczególności Polaków, którzy zdobyli doświadczenie naukowe za granicą. Na stronach 54 i 55 jest propozycja idąca w tę stronę, ale jest ona dalece niesatysfakcjonująca. Rozwiązanie to powinno przede wszystkim zachęcać ludzi z Zachodu do przyjeżdżania tutaj. To bardzo trudne zadanie. Po pierwsze, nie można zniechęcać, a potem jeszcze zachęcić. Ta regulacja takich warunków, moim zdaniem, nie spełnia. Stawia bowiem wymagania dla pracownika przyjmowanego na poziomie doktora habilitowanego takie, jak w Polsce oczekuje się od profesorów. Moim zdaniem w tym zakresie powinno się przyjąć taką regulację, że pracownik naukowy przyjeżdżający do nas z Zachodu nie traci swoich uprawnień nabytych tam. Ma więc takie uprawnienia, jak w ostatnim miejscu pracy na Zachodzie, czyli np. uprawnienia do kierowania pracami doktorskimi itd. To niezbędne minimum, aby ich nie zniechęcać. Jeżeli tak nie będzie, to koledzy przyjeżdżający z Zachodu znajdują się w sytuacji, z której już wyrosli i są do tego absolutnie nieprzyzwyczajeni. Proszę zatem Komisję o rozważenie tego postulatu.

Sprawa trzecia dotyczy pomysłu, aby kierowanie laboratoriami odbywało się obligatoryjnie poprzez konkurs. Uważam, że o ile wszystkie inne stanowiska należy obsadzać w drodze konkursów, o tyle kierowników laboratoriów nie. Laboratorium to bardzo często dzieło jednego człowieka, który tworzy warsztat pracy, inwestuje w to gigantyczną ilość czasu. Jeżeli taki człowiek będzie wiedzieć, że on zbuduje laboratorium, a w następnym roku instytut zrobi konkurs, bo musi zrobić, i ktoś inny przejmie laboratorium, to on po prostu tego czasu nie zainwestuje. Uważam, że jest to zapis groźny, samobójczy, a w każdym razie bardzo niekorzystny.

Czwarta sprawa jest innej natury. Dotyczy stabilności profesorów. Projekt zakłada dwie możliwości usunięcia ze stanowiska profesora nominowanego – skazanie prawomocnym wyrokiem sądu lub dwie negatywne oceny okresowe. Moim zdaniem trzeba rozważyć oba te postulaty, gdyż niosą ze sobą poważne niebezpieczeństwo. Prawomocny wyrok sądu może być w sprawie o zniesławienie. Jeżeli prof. Niesiołowski zostanie skazany i będzie musiał przeprosić kogoś, to być może pan prezydent z przyjemnością odbierze mu tytuł profesora. Czy taki jest zamiar ustawodawcy? A takie niebezpieczeństwo ten zapis niesie. Druga sprawa to zwalnianie po dwóch negatywnych ocenach okresowych. Moim zdaniem to też jest zły zapis. Stanowisko mianowanego profesora powinno być bardzo silnie bronione, ponieważ całej nauce to się opłaca. Praca naukowa jest bardzo specyficznym zajęciem wysokiego ryzyka, gdyż wielu z nas decyduje się na niezwykle wąską specjalizację, na którą poza nauką nie ma popytu. Taka decyzja podjęta w młodości jest decyzją rozsądną, jeżeli wiemy, że pracując wydajnie i przyzwoicie, uzyskamy stabilizację. Jeżeli tej stabilizacji nie ma, jest to decyzja nierozsądna. Powołałam się tu na przykład amerykański, gdzie jest to bardzo silnie broniona pozycja. To jest w mojej ocenie kwestia do poważnego namysłu.

Piąta sprawa dotyczy propozycji modyfikacji doktoratu. W zasadzie jestem progresistą, podobają mi się te nowe rozwiązania, ale propozycja, aby doktorat mógł być broniony na podstawie zbioru artykułów opublikowanych w czasopiśmie międzynarodowych wydaje mi się za daleko idącą. W tym zakresie wyszliśmy przed szereg. Doktorat to

oprócz dokumentacji umiejętności prowadzenia badań naukowych także dokumentacja umiejętności pisania. Obecna forma doktoratu zmusza doktoranta do dokładnego zapoznania się z literaturą przedmiotu oraz z metodyką i opisania jej. Jeżeli tego zabraknie, to zabraknie motywacji do usystematyzowania swojej wiedzy, gdyż zarówno literaturę przedmiotu, jak też metody często w procesie pracy nad doktoratem uzyskuje się powierzchownie od swojego promotora. To trzeba usystematyzować i takie rozdziały powinny być w doktoracie. Gdyby jednak ten zapis miał zostać zachowany, proponowałbym, aby dodać do niego obligatoryjnie takie dwa rozdziały.

Jeszcze dwie sprawy. Jedną to kryteria przy przewodach na stopień profesora. Wyliczone w tym projekcie kryteria są za szerokie. Dobre kryteria to takie, które są całkowicie uniwersalne. Podane tam kryteria dotyczą ludzi pracujących w dużych instytucjach i kierujących dużymi zespołami. Wielu naukowców pracuje zupełnie inaczej. Kryteria kierowania zespołami, zdobywania pieniędzy i staży zagranicznych są moim zdaniem zbyt szczegółowe, a nie uniwersalne. Matematyk nie potrzebuje wielkich funduszy, a humanista nie potrzebuje staży zagranicznych, żeby zostać profesorem. Kryteria nie są więc uniwersalne. Proponowałbym ich rewizję.

Na koniec to, co nasunęło mi się po wypowiedzi pani minister, która powiedziała, że KNOW jest adresowany do uczelni wyższych. Proponuję zastanowić się, czy to jest taki dobry zapis. Czy wyłączenie instytucji nieuczelnianych z dostępu do tych pieniędzy to jest to, o co chodzi ustawodawcy? Mój instytut wraz z trzema innymi instytucjami nauk o ziemi stworzyły grupę, zespół, który z powodzeniem może konkurować z każdą instytucją uczelnianą w Polsce, jeśli chodzi o poziom doktoratów z zakresu nauk o ziemi. Czy jest pożyteczne dla polskiej nauki, żeby ten organizm, czysto z PAN, nie mógł aplikować o wsparcie z KNOW?

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Nie wszystkie postulaty są natury ustawowej, niektóre są być może zbyt szczegółowe. Jeszcze raz apeluję o bardziej zwięzłe wypowiedzi. Mam teraz dwa zgłoszenia przedstawicieli Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP, więc proszę o krótkie wypowiedzi.

Wiceprezes Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego Zygmunt Cybulski:

Związkowców przede wszystkim interesuje sprawa powołania rektora. Mamy tu dwie propozycje – dotychczasowe rozwiązanie i wybór w konkursie. Sam sposób powoływania rektora jest do przyjęcia, natomiast konsekwencje powołania rektora poprzez konkurs są już nie do przyjęcia. Uprawnienia, jakie taki rektor otrzymuje, są niedemokratyczne, dyktatorskie i nie mogą być zaakceptowane przez środowisko akademickie.

Druga sprawa, którą chcę poruszyć, dotyczy jednoetatowości. Od dawna jestem zwolennikiem jednoetatowości, ale nauczyciel akademicki musi być odpowiednio uposażony. To co dzieje się od wielu lat, jest niedopuszczalne i dalej tak być nie może. Powinniśmy iść w kierunku górnej granicy widełek i konsekwentnie wymagać pracy na powierzonym stanowisku. Wówczas unikniemy słabych doktoratów, pracownik akademicki nie będzie poszukiwał dodatkowej pracy i pieniędzy na swoją emeryturę. Zabiega on o swoją emeryturę, o zapewnienie sobie na starość przyzwoitego życia. Będzie też wówczas odpowiednia opieka nad magistrami i doktorantami. To niezwykle ważne. Przestaniemy narzekać na niski poziom naszej „produkcji”.

Kolejna sprawa dotyczy senatu, jako rady pracowniczej. To pomyłka zasadnicza. Co innego jest senat, a co innego rada pracownicza. W tej ostatniej wszystkie działy mają mieć swoją reprezentację. W senacie nie. Związki zawodowe mogą być zapraszane, jeśli współpraca z rektorem układa się pozytywnie. Ewentualnie są dopuszczane do głosu. Rzecz ma się inaczej w przypadku rady pracowniczej. Tu związki zawodowe odgrywają równorzędną rolę, jak inni. Taki podstawowy błąd jest niedopuszczalny.

Następnie jest sprawa Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Jej członkowie, według przedłożonego projektu, są mianowani. Są to przedstawiciele różnych grup pracowni-
czych szkolnictwa wyższego. Nasuwa się tu mała uwaga. Nie mam nic przeciwko reprezentacji doktorantów, niemniej jest to jednak nieliczna grupa w akademickiej społeczności. Natomiast czynnik społeczny, którym są związki zawodowe, nie jest tu w ogóle

brany pod uwagę. Wydaje mi się to co najmniej dyskusyjne, a w naszym przekonaniu niedopuszczalne.

Następny punkt dotyczy tytułu naukowego. Mam retoryczne pytanie. Za czyje pieniądze odbywać się będą zagraniczne staże naukowe? Zaliczają się one potem do tytułu profesorskiego.

Jeszcze jedna sprawa. Wydaje mi się, że ten mianowany tytuł profesorski trochę fetyszyzujemy. Zejdźmy na poziom uczelni, jak to się dzieje u naszych sąsiadów za Odrą. Bierzmy przykład z tych krajów, gdzie to tak funkcjonuje. Nie ma tam zapisu, że po 8 latach trzeba rotować doktora adiunkta. Jak mówił mój przedmówca, w przedmiotach technicznych i przyrodniczych adiunkt jest potrzebny. Po 8 latach się go pozbywamy, a przecież nie musi się on habilitować, musi być pracownikiem naukowym najwyższej klasy. Trzeba to rozważyć i poprawić. Nie można dopuszczać do utraty tych wybitnych fachowców.

Wiceprezes Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP Remigiusz Więckowski:

Szkolnictwo wyższe i nauka to dziedziny niezmiernie ważne w kraju, o czym nie trzeba chyba przekonywać. Środowisko akademickie oczekuje reform, jednak reform rzeczowych, poprawiających sytuację w obu wymienionych dziedzinach oraz wzmocnienia bazy, która jak wiemy jest systematycznie niedoinwestowana. Nie może się wybić na pozycje konkurencyjności, a nawet partnerstwa z zagranicą. Tego niestety przedkładane założenia do noweli nie gwarantują.

Trudno wyobrazić sobie, że wzrost nakładów na działalność dydaktyczną na przestrzeni 4 lat, w latach 2010-2013, rzędu 9,6% coś radykalnie zmieni. Stwierdza się, że nauka i szkolnictwo unikają współpracy z gospodarką narodową oraz nie korzystają z szeroko rozwiniętego za granicą dotowania badań i kształcenia przez przedsiębiorstwa. Czy kluczowe poczynania mają wspierać drobne przedsiębiorstwa, często warsztaty, których jest ponad 90%, czy może przedsiębiorstwa zasadnicze, np. przemysł stoczniowy, zbrojeniowy, wydobywczy czy metalowy. Przykładem troski przemysłu o sytuację w kraju może być sytuacja w fabryce samochodów małolitrażowych w Tychach, z której wyprowadza się przychodową produkcję paliw, a wprowadza się jakąś nierentowną produkcję z Włoch. Niestety, gdy brak jest wsparcia gospodarczego, niezbędna jest interwencja państwa.

Założenia w wielu miejscach podkreślają zbawienny wpływ dotowania nauki i szkolnictwa wyższego poprzez konkursy. Należy życzyć, aby nowela nie była w konsekwencji konkursowa. Do uczestnictwa w konkursach można startować z solidnie ustalonej bazy, bo wynik konkursu jest trudny do przewidzenia. Chyba że się go ustali. Prace nad wnioskiem często zajmują sporo czasu. Oby nie skończyło się to znowu liczeniem złożonych wniosków konkursowych w algorytmie rozdziału środków, jak to ma obecnie miejsce z wnioskami grantowymi.

Reforma to poważna rzecz, szczególnie, gdy się jej oczekuje. Dlatego przygotowanie jej wymaga wielostronnego podejścia uwarunkowanego również tradycją, sytuacją społeczną, programami krajowymi itp. Przy jej przygotowaniu niezbędne jest nawiązanie do programu rozwoju kraju oraz do lansowanych narodowych specjalności. Bez tego można zostać skazanym lub umieścić się na marginesie gospodarki światowej. Jesteśmy w trakcie reformy oświaty. Już teraz gospodarka narodowa narzeka na nieprzemyślane decyzje, które pozbawiają kraj dobrze przygotowanej, wykwalifikowanej siły roboczej. Nie chodzi w tym przypadku o tzw. emigrację. Okazało się, że ustawienie szkolnictwa średniego i ponadpodstawowego nastąpiło głównie pod kątem kontynuowania nauki w wyższych uczelniach, ponieważ zakończenie edukacji na poziomie średnim nie przygotowuje do zawodu.

Jest jeszcze jedna kwestia, która dotyczy pracowników uczelni. Założenia nie przewidują naboru ludzi z doświadczeniem zawodowym. Wielu obecnych pracowników oglądało gospodarke, przedsiębiorstwa tylko z ulicy, nie zaś poprzez kilkuletnią praktykę zawodową. To samo dotyczy doktorantów. Wymaga to chyba zmian. Kiedyś uczelnie intensywnie współpracowały z przemysłem w programach państwowych, wówczas w wielu przypadkach kadra rekrutowała się ze specjalistów wysokiej klasy, także prak-

tyków. Obserwując sytuację w kraju, odnosi się wrażenie, że powróciło hasło tak kiedyś niepopularnego powiedzenia, że chęć szczerza, a nie doświadczenie kierują wieloma poczynaniami.

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Apeluję jeszcze raz o zwięzłe wypowiedzi, nie przemówienia. Jesteśmy coraz bardziej zmęczeni. Proszę o bardziej konkretne wypowiedzi.

Przewodniczący Krajowej Reprezentacji Doktorantów Piotr Koza:

Postaram się przedstawić krótko nasze przemyślenia i uwagi dotyczące kwestii doktorantów. Wcześniej pozwolę sobie dodać jedno zdanie do dyskusji na temat krajowych naukowych ośrodków wiodących.

Apelujemy, aby przypilnować pewnej tymczasowości tego statutu. Obecnie mamy dużą różnorodność poziomu jednostek naukowych, co często przekłada się na poziom studiów doktoranckich. Ważne jest, jak są one prowadzone, jak są tam traktowani doktoranci i jak są wynagradzani. Chodzi o to, aby w dłuższej perspektywie nie utrwalać przepaści pomiędzy tymi jednostkami. Należy dawać jedynie krótkotrwałe impulsy do rozwoju jednostek wiodących. Następnie ten tytuł powinien przechodzić dalej, mówiąc kolokwialnie.

Chcę podziękować za ideę zwiększenia umiędzynarodowienia studiów doktoranckich i propozycję uporządkowania kwestii studiów doktoranckich prowadzonych wspólnie przez różne jednostki, uczelnie, w tym zagraniczne. Ta kwestia wymaga bardzo szczegółowych regulacji, przede wszystkim w kwestiach finansowych. Obecnie prowadzone są już studia międzyjednostkowe, ale odbywa się to na zasadach partyzanckich, dzięki dogadaniu się tych jednostek pomiędzy sobą. Chcąc realnie zwiększyć możliwość tworzenia takich studiów doktoranckich, trzeba dać tym jednostkom impuls i wskazówki co do sposobu rozliczeń i kryteriów, jakie należy spełnić, aby te studia prowadzić.

Kiedy mówimy o zwiększeniu wymagań wobec doktorantów, to jak najbardziej na to się godzimy. Chcemy, aby najlepsi otrzymywali tytuł doktora. Wymagania publikacyjne są jak najbardziej słuszne. Monitorowaliśmy zagrożenia wynikające z językowych certyfikatów zewnętrznych, ale nie będę wgłębiać się w ten temat. W dyskusji pojawiła się kwestia opieki nad doktorantami przez osoby nieposiadające stopnia doktora habilitowanego. Podchodziłbym do tego bardzo ostrożnie. Doktor może być partnerem doktoranta w badaniach, natomiast weryfikacji postępów w pracy naukowej powinna dokonywać osoba samodzielna naukowo, tym bardziej, że musimy sami walczyć z zarzutami, że jakość doktoratów się obniża. Nie chcemy, aby taka furtka została otwarta.

Co do możliwości wyeliminowania rozprawy doktorskiej w zamian za szereg publikacji naukowych, wydaje się, że takie publikacje oceniane przez kompetentne gremium mogą spełnić warunki wymagane w rozprawie doktorskiej, w tym również warunki przeglądu literatury. Wydaje się, że zbędne jest zmuszanie doktorantów do popełniania pewnej formy autoplagiatu, jeśli swoje badania już opublikowali.

Jest jeszcze jedna kwestia szczegółowa, dotyczy dopuszczenia pracy na pełen etat przez doktorantów i pobierania jednocześnie stypendium doktoranckiego. Rozumiemy, że zaproponowane rozwiązanie ma znamiona tymczasowości. Wypełnia to oczekiwania finansowe doktorantów. Pracę na pełen etat rozumiemy jako pracę w jednostce naukowej. W obecnych uwarunkowaniach prawnych stypendium doktoranckie nie daje żadnych praw socjalnych, tylko dobrowolnie można płacić ubezpieczenie zdrowotne czy emerytalne. Póki stypendia doktoranckie są w takiej wysokości i tak są skonstruowane, dopuszczenie zatrudnienia na cały etat w jednostce naukowej jest dla doktorantów rozwiązaniem mogącym załatać tę lukę.

Podsumowując, bardzo istotne w reformie wydaje się nam to, aby przypilnować strumieni finansowych, zwiększyć ich klarowność. Opowiadamy się, podobnie jak studenci, za poprawą przejrzystości przepływu środków finansowych za studentami i doktorantami. Daje nam to pewne argumenty do racjonalnego wydawania tych środków. Wydaje mi się, że uczytelnienie źródeł pochodzenia środków na procesy dydaktyczne, na kształcenie bardzo pomogłyby nam w racjonalnym wykorzystaniu ich wewnątrz uczelni.

Rektor Politechniki Rzeszowskiej prof. Leszek Woźniak:

Przyłączam się do głosu za jednoetatowością. Jest ona podstawowym ruchem w kierunku projakościowej ewolucji ustawodawstwa dotyczącego szkolnictwa wyższego.

W dyskusji przeraziła mnie próba sformułowania zasady, że doktorant musiałby pojechać na staż za granicę, aby wrócić i podjąć pracę na uczelni w Polsce. Byłaby to przymusowa emigracja, która zaowocowałaby drenażem kadry. Wiem, że to pojawiło się tylko w dyskusji, ale przeraziło i stąd mój głos.

Przedstawiciel Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Wojciech Kapturkiewicz:

Chciałbym się odnieść do materiału, który dostaliśmy. Pominę stronę 7, bo są tu chyba niepotrzebne inwektywy odnośnie świątyni wiedzy, izolacji społecznej itd.

Na stronie 31 napisane jest, że pomimo wzrostu finansowanie jest niskie. Chciałbym dodać, że nie jest ono niskie, ale bardzo niskie. Apeluję do państwa posłów i senatorów w tym zakresie. Przydałaby się tu informacja, jaki procent PKB w poszczególnych krajach europejskich czy w Stanach Zjednoczonych jest wydawany na ten cel. Nie dziwię się, że Słowenia ma 150% wykorzystania funduszy europejskich w stosunku do swojego wkładu. Można szukać przyczyn u nas, ale są dosyć proste.

Co do zarządzania, jestem zwolennikiem mocniejszej władzy rektora. Do tej pory demokracja przerasta możliwości innowacyjnego działania. Jestem też zwolennikiem konkursu i zarządzania menadżerskiego.

Na stronie 48 mowa jest o parytecie kobiet. Wolę jak pani minister jest wybrana nie według parytetu.

Co do wymagań, jeśli chodzi o celowość tych działań, zakłada się podwyższenie jakości i zwiększenie ilości. Zastanawiam się, czy nie idziemy w takim kierunku, że ilość chcemy zamienić na jakość. Podstawą poziomu uczelni, a widzimy, że nie mieścimy się w pierwszej pięćsetce, jest sposób oceny pracowników akademickich. Jeśli chcemy uzyskać jakieś efekty, znaleźć się w jakiejś konkurencji w Europie, musimy przyjąć te same kategorie, które są na świecie. Ani słowa nie ma tu o tzw. liście filadelfijskiej. Zaznaczam, że odnoszę się do kierunków technicznych, bo do humanistycznych powinny być trochę inne reguły. Jeśli jednak nie pójdziemy tą drogą, będziemy tylko apelować o wyższy poziom doktoratów i studiów, ale sposób doboru kadry pozostawi wiele do życzenia. Językiem komunikacji z Europą jest teraz język angielski, a na stronie 51 mówi się, że doktorant musi wykazać się znajomością jednego z nowożytnych języków. Jeśli ktoś zna słowacki czy flamandzki, niczemu to nie służy. Jedynym sposobem komunikacji, wejścia w wiedzę współczesną jest język angielski. Nie mówię o akcencie brytyjskim czy nowojorskim, ale o zakresie podstawowego komunikowania.

Popieram doktoraty w języku angielskim, ale to już ma miejsce.

Mowa jest tu też o zwiększeniu listy promocji habilitacji przy jednoczesnym podwyższeniu wymogów. Obawiam się, że jest tu sprzeczność. Mówiąc o podwyższeniu jakości, należy zwrócić uwagę na awans na profesora tytularnego. Na stronie 56 napisano o wypromowaniu co najmniej jednego doktora oraz wielokrotne recenzowanie prac doktorskich i habilitacyjnych. Jeden doktorat to chyba zaniżone kryterium, a wielokrotne recenzowanie prac habilitacyjnych przez kogoś, kto ma habilitację nie jest raczej realne.

Podobnie wygląda kwestia wymagań wobec członków centralnej komisji, wymaga się, aby opublikował on co najmniej jedną publikację w czasopiśmie wyróżnionym w wykazie ministra, któremu przypisano co najmniej 10 punktów. Przepraszam, ale jeśli wcześniej jest napisane, że centralna komisja skupia osoby o najwyższym autorytecie naukowym, to tego typu wymaganie jest po prostu nierozsądne.

Życzę sukcesu w przejściu przez tę reformę. Odnoszę wrażenie, że przez 20 lat nasza gospodarka i nasz kraj wszedł jakoś w Europę, w świat, a uczelnie zostały trochę we własnym gronie. Potrzebny jest tu znaczący krok.

Przewodnicząca Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow:

Nie będę zajmować się szczegółami, ponieważ jest wiele rzeczy, o których możemy dyskutować i które trzeba zrobić. Jest to pewne podsumowanie dwóch lat współpracy, bywało w tym czasie różnie, czasami było to trudne partnerstwo z panią minister, ale

ostatnie posiedzenie plenarne skończyliśmy tym, że uzgodniliśmy to, co w tej chwili jest przedstawiane. Ten projekt ministerstwa w ponad 80% są to rzeczy, które razem w dyskusji wypracowaliśmy. Główny nurt jest według nas zasadny, popieramy go. Stawiamy na jakość, na projakościowe finansowanie i profesjonalizm w zarządzaniu szkolnictwem wyższym.

Wiele poprzednich głosów jest wynikiem troski o szkolnictwo wyższe, ale nie do końca zgadzam się z takimi rozwiązaniami typu wprowadzenie rady nadzorczej czy konwentu, bo to zapewni, że będzie się dobrze działo. Sprowadza się to jednak do tego, kto w tych ciałach będzie uczestniczyć. Najważniejszą sprawą dla naszego środowiska jest ocena jakości jednostek, pracowników, która objawia się w taki sposób, że konkursy są dobrze zdefiniowane. Co z tego, że będę wybierać menadżera, jeśli postawię takie warunki konkursowe, które nie zapewnią, że wybiorę najlepszego. Mówi się tu o profesjonalnym zarządzaniu, o kierowaniu wyższą uczelnią, jako menadżer. W Polsce nie istnieją specjaliści w tej dziedzinie. Nie jest prawdą, że ktoś, kto zarządza dobrze fabryką samochodów, będzie zarządzać dobrze uniwersytetem.

Państwa wypowiedzi pokazują, jak różnorodne jest środowisko, że każdy z nas widzi w gruncie rzeczy lokalne problemy. O zarządzaniu mówię z pozycji rektora, ale mój kolega będzie mówić z pozycji profesora prowadzącego zajęcia i granty. Moim zadaniem jest to, aby stracił on jak najmniej czasu na przygotowanie grantów, a potem ich realizację. Osoby zarządzające uczelniami nie otrzymują od rządu, od władz narzędzi, które im to ułatwiają. Trzeba to jeszcze wkomponować w środowisko legislacyjne kraju. To też poważne zadanie. Jeżeli chcemy mieć sukces, a moim zdaniem jesteśmy skazani na sukces, bo tak się składa, że kwestia nowelizacji ustawy i później strategii i głębszych reform akurat odbywa się w okresie, kiedy mamy ogromną pomoc finansową z Unii Europejskiej. Gdy te pieniądze będą szły we właściwym kierunku, gdy osoby aplikujące będą mieć właściwie wycenione granty, gdy pieniądze będą dostawać właściwe instytucje, to wszystko to stworzy środowisko dla szkolnictwa wyższego, które będzie bardziej wiarygodne.

Dla mnie najważniejszą rzeczą jest system finansowania szkolnictwa wyższego motywujący uczelnie do określonego postępowania. Nie wierzę w rozporządzenia, potrafimy je omijać, ale decydują tu pieniądze. Jeżeli jednoetatowość będzie tak zdefiniowana, że tylko w jedno miejsce będą szły pieniądze za człowiekiem, a w tej chwili sytuacja się rozmywa, to na pewno byłoby to ograniczone. Ważny jest system oceny jakości na każdym poziomie.

Jest to działanie w bardzo dobrym kierunku. Strategię rozwoju szkolnictwa wyższego mamy już właściwie gotową. Wczoraj została ona skierowana do druku, będzie przedstawiona 2 grudnia br. na spotkaniu w Uniwersytecie Warszawskim i zapewne wszyscy państwo dostali już zaproszenia do udziału w tym spotkaniu. Materiał zostanie poddany pod dyskusję, a w międzyczasie zapewne pojawi się druga strategia, którą zarządza pani minister i wówczas będą dwa dokumenty, które dadzą podstawę do znalezienia właściwych rozwiązań na poziomie legislacyjnym. To co innego niż dziś mówimy, bo to są na razie życzenia.

Przy okazji chcę podkreślić, że nie powinniśmy fetyszyzować niektórych rzeczy. Kiedy słyszę, że mamy mieć łatwiejszą ścieżkę dla osób wracających zza granicy, to przypominają mi się czasy, jak w Uniwersytecie Warszawskim studiowało wielu Wietnamczyków, a na Politechnice Warszawskiej Libijczyków, którzy wracali do swoich krajów i obejmowali stanowiska nie niższe niż wiceminister. Nie chciałabym, aby Polska znajdowała się w tej grupie. Musimy szanować to, co robimy na swoim terenie. Nie ulega wątpliwości, że gdybym mogła zapewnić młodym ludziom mobilność, to wprowadziłabym rozporządzenie, że nie przyjmę adiunkta po doktoracie, jeżeli nie ma stażu za granicą. Nie bałabym się, że on do mnie nie wróci, jeżeli mogłabym mu zapewnić warunki finansowe i przede wszystkim warunki jego kariery naukowej na miejscu.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że jest to początek naszej wspólnej drogi, jeszcze wiele przed nami, ale widzę to bardzo optymistycznie.

Wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” prof. Jerzy Olędzki:

Wiele już tu powiedziano. Obyczaj jest taki, że mówimy dziś o tym, co nam się nie podobą. W ostatnim dokumencie rozpoczyna się on zdaniem „Obecny system szkolnictwa wyższego w Polsce wymaga ewolucyjnych zmian”. Oryginalnością swą można go porównać do zdania „W Polsce Wisła płynie”. Spodziewaliśmy się nie ewolucyjnych, ale zdecydowanych zmian, a trudno jest mówić o zdecydowanych zmianach, kiedy nie mamy strategii. Być może racjonalne jest więc poczekanie ze zdecydowanymi zmianami na strategię, jednak nad tym dokumentem dyskutujemy już trochę długo.

Myśleliśmy, że w listopadzie będzie już gotowy projekt nowelizacji ustawy i nad tym projektem będziemy dyskutować. Jak już mówiono, diabeł tkwi w szczegółach.

Chcę poruszyć dwie sprawy. W dokumencie wiele mówi się o stworzeniu mechanizmów racjonalnego finansowania szkolnictwa wyższego opartego na osiągniętych efektach pracy naukowej i dydaktycznej. Zadanie tworzenia takich mechanizmów przypomina dziś znaną anegdotę o skutecznym odzwyczajaniu szkapę dorożkarskiej od jedzenia. Jaki był rezultat wszyscy wiemy. Nie można mówić: racjonalizujemy, a nie dawać pieniędzy. W innym miejscu jest zdanie: „Boom edukacyjny jest niewątpliwym sukcesem polskiej transformacji, ale polskie szkolnictwo wyższe musi poradzić sobie ze słabo motywacyjnym i niekonkurencyjnym systemem finansowania”. Chodzi tu przede wszystkim o „rewelacyjnie” niski koszt kształcenia studenta. To niewątpliwie odbija się na poruszanych tu problemach związanych z wysokością zarobków w uczelniach.

Inne zdanie: „Po przemianach ustrojowych z 1990 r. nie wprowadzono konkurencyjnych elementów dofinansowania szkolnictwa wyższego z budżetu państwa”. Algorytmiczny rozdział środków funkcjonuje od 1992 r. Staranne odczytanie przyjętych wtedy zasad podziału wyraźnie pokazuje, że były elementy konkurencji i powodowały one rozwój liczbowy i w pewnym sensie jakościowy studiów. Jednak ewolucja jakościowa wygląda np. tak: 20 lat temu w laboratorium podstawowym Politechniki Warszawskiej mieliśmy 2 studentów w grupie, wyjątkowo dopuszczaliśmy 3; 10 lat temu mieliśmy 3 studentów w grupie, wyjątkowo było ich 4; dzisiaj mamy 4 studentów w grupie, a wyjątkowo dopuszczamy 5, ale jednocześnie zastanawiamy się nad koncepcją zamiany laboratorium na wykład z demonstracją laboratoryjną, bo tak ta nasza dorożkarska szkapę się już odchudziła.

Sprawy finansowe nie dadzą się rozwiązać bez zwiększenia kwoty do rozdziału. Tu odnosimy się do PKB, stosujemy porównania międzynarodowe, ale wypadamy w nich kiepsko jako kraj, który przykładą dużą wagę do rozwoju szkolnictwa wyższego. Nawet jeśli podliczymy wszystkie składniki, które można zsumować, wypadamy kiepsko. Nie trzeba o tym przypominać posłom Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, z której wielokrotnie wychodziły głosy, aby ten procent w Polsce doprowadzić do 2% PKB na szkolnictwo wyższe. Nawet, jeśli podliczymy wszystkie składniki publiczne i niepubliczne, to dobrze byłoby te 2% osiągnąć.

Druga sprawa, która była już na tej sali poruszana, dotyczy uproszczenia procedury habilitacyjnej. Krajowa Sekcja Nauki wielokrotnie postulowała likwidację habilitacji. Uważamy, że wszelkie zmiany w tym kierunku prowadzone są w zasadzie zgodnie z zasadą: tyle trzeba zmienić, aby właściwie nic się nie zmieniło. Uważamy, że taki jest to zabieg. Świat uznał już zbędność tego stopnia, co widać chociażby na forach internetowych. Utrzymywanie habilitacji w Polsce świadczy o brnięciu w zaulek swoistego skansenu. Chcę wyrazić nadzieję, że strategia doprowadzi nas do konstatacji, iż należy uproszczyć strukturę, bo świat przechodzi na struktury sieciowe. Nie znoszą one wysokich stopni w hierarchii i jeśli uprościmy system, na pewno doprowadzimy go do sprawniejszego działania.

Przedstawiciel Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku prof. Zygmunt Wiatrowski:

Interesuje mnie głównie problem finansowania studiów w uczelniach niepublicznych. Można przyjąć, że znajdują się one w rozległych wymiarach w grupie szkół zawodowych. Jeśli wnikiemy w ustalenia i wymagania podane na stronie 29 założeń, to widzimy, że

te szkoły nie mają wielkich szans, jeśli chodzi o ubieganie się o rozwiązywanie także ich problemów.

Z drugiej strony można przyjąć, że szkoła wyższa bez studiów stacjonarnych budzi szereg wątpliwości, nie wiadomo, czym ta szkoła jest, bo przecież studia stacjonarne wielokrotnie określają jej rangę. Przedstawiciele wyższych szkół niepublicznych wielokrotnie podejmowali ten temat, akcentowali i uzasadniali taką potrzebę. Rozumiem, że zadanie zrównania dotacji dla szkół niepublicznych w stosunku do szkół publicznych będzie trudne, ale może przynajmniej w 50% należy rozwiązać ten problem w odniesieniu do studentów szkół niepublicznych.

Skoro podkreśliłem, że szkoły niepubliczne znajdują się w grupie wyższych szkół zawodowych, to z zadowoleniem mogę przyjąć sugestię, założenie reformy podane na stronie 42, że przed tymi szkołami pojawia się szansa tworzenia regionów wiedzy. Jeśli potraktujemy to jako szansę dla szkolnictwa niepublicznego, to możliwe, że sytuacja w tych szkołach będzie się zmieniać na lepsze.

Ostatnia uwaga, chciałbym wyrazić życzenie, aby przy podejmowaniu wiążącej decyzji odnośnie jednoetatowości brać pod uwagę także rzeczywistą sytuację szkół niepublicznych. Inaczej możemy doprowadzić dość szybko do zlikwidowania szkolnictwa wyższego w tej grupie, a stanowi ona 2/3 ogółu szkół wyższych.

Przewodniczący Parlamentu Studentów RP Bartłomiej Banaszak:

Nie chcę tu prezentować wszystkich postulatów Parlamentu Studentów, ani odnosić się do poszczególnych założeń nowelizacji, natomiast chciałbym przekazać kilka naszych refleksji.

Po pierwsze, chcemy podziękować za dość trafne priorytety reformy. W prezentacji został wyartykułowany chyba najważniejszy postulat środowiska studenckiego, jakim jest reforma procesu kształcenia, zawierająca w sobie m.in. wdrażanie krajowych ram kwalifikacji. Zasadniczo chodzi o obalenie bardzo archaicznego, przeregulowanego systemu kształcenia o stopniu usztywnienia ścieżki kształcenia porównywalnym tylko z Rosją.

Po drugie, jest już jasne, a nie było takie na początku tego roku, że czekają nas dwa etapy reformy – obecna nowelizacja i zmiany w szkolnictwie wyższym wynikające ze strategii. Bardzo nam na tym zależało, ponieważ na początku roku obawialiśmy się, że niektóre środowiska postulują, aby pod pretekstem prac nad strategią szkolnictwa wyższego nie zaniechano prac nad reformą szkolnictwa wyższego, a szczególnie nad tymi założeniami, których wdrożenie jest konieczne już teraz.

Po trzecie, chcę podziękować za wzięcie pod uwagę wielu postulatów Parlamentu Studentów RP. Wspomnę chociażby o modelowej współpracy przy rozporządzeniu odnoszącym się do kredytów studenckich, a także o kwestiach dotyczących upodmiotowienia studenta. Myślę o umowie student-uczelnia. Mamy tu jednak uwagę. Chodzi o wprowadzenie umów na studiach stacjonarnych w uczelniach publicznych i o to, aby zrównać ochronę prawną studenta takich studiów z ochroną prawną, jaką mają studenci uczelni niepublicznych. Umowy powinny regulować pełne spektrum relacji na linii student-uczelnia, a nie tylko kwestii odpłatności. Chodzi np. o sprawę oferty, jaką uczelnia przedstawia studentowi, bo choć student bezpośrednio za te studia nie płaci, ale płaci za niego podatnik. Uczelnia nie powinna studenta oszukiwać, że w trakcie studiów zmienia się program studiów, wymienia się przedmioty, likwiduje się studia w ośrodku zamiejscowym i zmusza studentów do studiowania w siedzibie uczelni. Obecnie studenci nie mają ochrony prawnej i te umowy powinny taką ochronę dawać.

Chcę poruszyć dwie kwestie, które zawsze z perspektywy studenckiej są drażliwe. Mogą się też stać drażliwe w debacie nad reformą szkolnictwa wyższego. Chodzi o sprawę stypendiów i odpłatności. W przypadku stypendiów przyjęto słuszne założenie, żeby wspierać najuboższych. Popieramy te założenia, jednak nie uda się ich w pełni wprowadzić, jeśli nie będzie podniesiona wysokość środków na fundusz pomocy materialnej. Chodzi mi o pewne oszczędności poczynione w ostatnim roku. Zostały one „przełknięte” przez środowisko samorządów studenckich, ponieważ cięcia te miały dotyczyć głównie funduszu remontowego. Ogranicza to jednak szanse na lepsze warunki mieszkaniowe

studentów. W praktyce jednak doszło do tego, że część samorządów studenckich zgłasza nam problem, iż pieniędzy na stypendia jest relatywnie mniej. Zaniepokoił nas tu projekt budżetu na 2010 r. Posłużę się pewnymi danymi z 2005 r.: w budżecie na pomoc materialną dla studentów i doktorantów przeznaczono 1.504.209.500 zł, a na 2010 r. planuje się na ten cel 1.477.490 tys. zł, gdy w tym czasie mieliśmy inflację na poziomie 9,8%. Dlatego też gorąco apelujemy do wszystkich państwa posłów, żeby przyjąć poprawkę Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, za którą serdecznie dziękujemy, i podwyższyć tę kwotę o 150.000 tys. zł. Myślę, że ministerstwo nie będzie zmartwione, kiedy będzie dysponować wyższą kwotą na pomoc dla studentów.

Kolejna sprawa została podniesiona na piedestał krytyki studenckiej – to odpłatność za drugi kierunek studiów. Parlament Studentów RP jest instytucją przedstawicielską, jest przedstawicielstwem wszystkich studentów w Polsce, w przeciwieństwie do kilku organizacji studenckich, które są obecnie aktywne na scenie polityki studenckiej. Reprezentujemy nie tylko studentów uczelni publicznych, studiów dziennych, ale też studentów płacących za studia. Trzeba podkreślić, że studentów płacących jest w kraju więcej. Nie mówimy tak, ani nie w sprawie odpłatności za drugi kierunek, ponieważ nie uważamy, abyśmy mieli moralne prawo ważyć, kto jest lepszy – student uczelni publicznej, który ma dostęp do nieograniczonej liczby bezpłatnych studiów, czy też student będący członkiem większej grupy kształcących się odpłatnie. Skupiamy się na bardzo istotnych z naszej perspektywy sprawach, a mianowicie na niedomówieniach, które w praktyce mogą się okazać niebezpieczne. Przede wszystkim chodzi o to, aby nakłady na bezpłatne kształcenie nie spadły i aby wprowadzić mechanizm zabezpieczający globalną liczbę darmowych miejsc na studiach na obecnym poziomie. Można to łatwo policzyć, mamy teraz ok. 800 tysięcy studentów niepłacących za studia, w tym 10% studiuje na drugim kierunku. Z perspektywy Parlamentu Studentów RP najważniejsze jest, aby w przeprowadzeniu tego pomysłu zabezpieczyć obecną globalną liczbę bezpłatnych miejsc na studiach. W dalszych reformach zależy nam także, aby te bezpłatne miejsca były swobodnie dysponowane, czyli niezależnie od typu własności uczelni maturzysta o odpowiednim wyniku maturalnym mógł dokonać uczciwego wyboru, gdzie skorzystać z bezpłatnego miejsca na studiach – w uczelni publicznej, czy też niepublicznej.

Przedstawiciel Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Edukacji dr Andrzej Kiebała:

Odnosząc się do założeń, powiem, że jest w nich pewnie tyle samo pomysłów godnych poparcia, jak pomysłów, które mogą być i będą krytykowane. Chciałbym zwrócić uwagę na jedną kwestię – mimo deklaracji zapisanych w założeniach wskazują one jednak na nierówne traktowanie sektorów. Podam kilka przykładów.

Po pierwsze, propozycja dotycząca karania wyłącznie uczelni niepublicznych karą finansową za złamanie prawa. Dlaczego uczelnie niepubliczne mają być karane finansowo, a uczelnie publiczne nie? Po drugie, zwiększenie liczby studentów na studiach bezpłatnych, podczas gdy podchodzi niż demograficzny. Jaki będzie skutek? Zmniejszenie liczby kandydatów na studiach niestacjonarnych, a następnie upadek znacznej liczby uczelni niepublicznych, bo nie jest tajemnicą, że tego typu studentów kształcą głównie uczelnie niepubliczne. Po trzecie, kwestia finansowania z budżetu studiów stacjonarnych w uczelniach niepublicznych. Dostaliśmy dokument pt. Zmiany w polskim szkolnictwie wyższym – rekomendacje OECD. Niestety, w tych rekomendacjach ze zdziwieniem stwierdziłem, że nie ma tego postulatu. Przypomnę, że brak zrównania zasad finansowania sektorów publicznego i niepublicznego jest jednym z głównych zarzutów stawianych przez ekspertów OECD. Ten zarzut stawiali też eksperci Banku Światowego, Komisji Europejskiej i wymaga tego Konstytucja RP. Paradoksem jest mówienie w tych murach, że od 12 lat w tym kraju nie jest przestrzegana konstytucja. Art. 70 ust. 3 Konstytucji RP określa obowiązek władzy publicznej udziału w finansowaniu uczelni niepublicznych. Obowiązek, a nie możliwość.

Myślę, że ta krótka wypowiedź pokazała, że taka nierówność jest i zgodnie z założeniami będzie nadal ewidentna.

Kierownik katedry Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego prof. Maria Lewicka:

Od dawna jestem entuzjastą kierunku reform zaproponowanego przez ministerstwo. Mam dwie sprawy. Pierwsza z nich dotyczy grupy nauk humanistyczno-społecznych. Chcę zaapelować do ministerstwa, aby nie zapominało o naukach społecznych. Stworzenie jednolitej grupy z nauk społecznych i humanistycznych sprawia, że polskie nauki społeczne, których pozycja w naszym kraju jest tragiczna, z pewnymi wyjątkami, nie są w ogóle reprezentowane na świecie. Przeglądałam rozmaite czasopisma, w których nie ma publikacji naszych socjologów, politologów, kulturoznawców, antropologów kulturowych itd. Nie jest prawdą, że te nauki nie są reprezentowane na tzw. liście filadelfijskiej. Jest pełna reprezentacja czasopism, w których przedstawiciele tych nauk mogą publikować. Z jakiegoś powodu to się nie dzieje. Jeżeli nauki społeczne będą sklasyfikowane według tych samych kryteriów, które wypracują sobie nauki humanistyczne, np. filologie, to nie doprowadzimy do zmiany w tej dziedzinie. Stąd mój wielki apel o rozdzielenie kryteriów oceny nauk społecznych i nauk humanistycznych.

Druga uwaga dotyczy faktu, iż w reformie duży nacisk kładzie się na internacjonalizację studiów, na otwieranie kierunków studiów otwartych dla studentów zagranicznych, w tym studiów w języku angielskim. Apeluję do ministerstwa o pomoc, i to nie w dłuższej perspektywie czasowej, jak to jest w projekcie, ale w niedługim czasie, a wręcz natychmiast, o pomoc przy organizacji tego typu studiów. Reprezentuję wydział, który otworzył pięcioletnie studia w języku angielskim, takie w Polsce są w dwóch miejscach. Wiemy, ile kosztuje zorganizowanie takich stacjonarnych studiów otwartych dla obcokrajowców. To nie jest to samo, co studia niestacjonarne czy podyplomowe. Czy ministerstwo przewiduje jakąś pomoc materialną i inną dla jednostek, które takiego zadania się podejmują?

Przedstawiciel Rady Głównej Jednostek Badawczo-Rozwojowych dr Marek Daszkiewicz:

Chciałbym rozwinąć moje pytanie, na które otrzymałem dość lakoniczną odpowiedź, nie o to chodzi. To, że jednostki badawczo-rozwojowe mogą brać udział w KNOW, wiedziałem, to jest napisane w założeniach. Problem jest inny: czy te instrumenty, które przewiduje w tej chwili ustawa, wystarczają, żeby uczelnie we właściwy sposób, zgodnie ze swoim potencjałem badawczym mogły się włączyć w sferę badań z dużą efektywnością.

W tej chwili sektor szkolnictwa wyższego liczy ok. 70 tysięcy pracowników naukowych, wobec ok. 12 tysięcy pracowników w jednostkach badawczo-rozwojowych i ok. 5 tysięcy w PAN. Jest więc przeważającym źródłem zasobów kadrowych dla badań. Czy KNOW w zapisanej tu wersji rzeczywiście włączy tę dużą grupę badaczy w sferę badawczą? Polska ma niewątpliwie deficyt kadrowy w tym obszarze, co widać wyraźnie w statystykach, w porównaniu z innymi krajami.

Czy rzeczywiście mechanizm KNOW będzie dążyć do właściwego celu, czyli stworzenia organizacji badawczych zdolnych prowadzić badania na wysokim poziomie i kształcić studentów? Takie właśnie są wiodące organizacje na świecie, choćby Techion czy szereg amerykańskich uczelni, preferują ten model.

Wiąże się z tym jeszcze inny aspekt. Czy reforma szkolnictwa wyższego wiąże się w jakiś sposób z niżem demograficznym, który za ok. 10 lat nastąpi w Polsce? Czy obniżenie potencjału edukacyjnego, które będzie konieczne, nie będzie powodować zwolnień ludzi? A może oznaczać będzie przechodzenie w sferę badań? To druga, bardziej skuteczna droga. Czy ta reforma zapewnia tego typu działania?

Przedstawiciel Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA prof. Edward Franek:

Jestem jednym z niewielu na sali osób, które nie reprezentują szkolnictwa wyższego, reprezentuję tylko siebie. Jest to więc głos z boku. Jestem jednym z młodszych mianowanych profesorów.

Nauka polska stoi źle, o czym wszyscy wiemy. Mierzona miernikami światowymi stoi nawet bardzo źle. Potrzeba tu mocnych środków i ustawa idzie w tym kierunku, ale nie do końca.

Chcę przedstawić tylko jeden bardzo ważny postulat. Naukę tworzą jednostki, a nie uczelnie, KNOW. To te jednostki muszą zostać zmotywowane. Uważam, że założenia za

mało idą w kierunku motywowania jednostki. Są proste rozwiązania, które mogą być wdrożone. Pisząc granty, zawsze piszę „bez wynagrodzenia”, po pierwsze, dlatego, że wstydę się prosić o wynagrodzenie, a po drugie, jest to źle widziane na poziomie KBN. Uważam, że kierownik grantu, który jest skuteczny, musi ustawowo mieć zapewnioną część, np. 15-20% tego grantu, jako wynagrodzenie. To jest rzeczywista motywacja. Szczególnie dotyczy to grantów z Unii Europejskiej, których skuteczność zdobywania w Polsce jest państwu znana. To samo dotyczy ograniczania nagrody ministerialnej do wysokości 20 tys. zł. Nie rozumiem tego, może ograniczmy to do 2 tys. zł, ale jaka to będzie motywacja? To powinna być wysoka nagroda dla najlepszych, aby byli oni promowani.

Druga sprawa jest moim idee fix, zgłaszałem to już wcześniej na etapie uzgodnień, ale nie zostało to uwzględnione. Uważam, że w uczelniach nie tylko nepotyzm, który tu się przewijał, jest problemem, ale również tzw. chów wsobny. Np. Niemcy eliminują to w bardzo prosty sposób – tam nowym kierownikiem jednostki nie może zostać osoba z tej samej uczelni, musi być z zewnątrz. To prosty ustawowy środek eliminujący chów wsobny i to, co dzieje się w wielu naszych uczelniach i jest jednym z powodów, że nauka polska wygląda tak jak wygląda.

Przedstawicielka Forum Integracyjnego Academicus Poloniae Małgorzata Stojek:

Nasze Forum to grupa osób, które mają duże doświadczenie, jeśli chodzi o mobilność i które uważają, że zmiany w Polsce są konieczne i wierzą, że są możliwe. Chciałabym, aby mój głos zabrzmiał jako głos osoby z zewnątrz. W latach 90., kiedy wyjazdy z Polski były dużo trudniejsze, przebywałam za granicą. Przez cały ten czas we wszystkich miejscach pracy podkreślałam, że polskie szkoły dają najlepsze wykształcenie. Byłam o tym absolutnie przekonana. W tamtych latach było coś, co teraz zanikło i mam nadzieję, że wprowadzą to znów krajowe naukowe ośrodki wiodące – istniały elitarne kierunki kształcenia, których teraz nie ma ze względu na koszty.

Po moim powrocie okazało się, że ludzie, który idealizowałam i dalej uważam za mądrych i kompetentnych, snują się po swoich gabinetach, rozmawiają pokątnie, a kiedy przychodzi do ogólnych zebrań, nie wyrażają otwarcie swojego zdania. Brakuje im inicjatywy, nie podejmują żadnej decyzji naukowej, nie ma w nich za grosz krytycyzmu. Można dyskutować na temat mentalności w sprawach naukowych, ale podam fakt, dla mnie absolutnie szokujący – w pierwszym roku mojej pracy po powrocie z zagranicy na czołowej uczelni technicznej przez głupią pomyłkę dyrektora administracyjnego zamknięto jeden budynek o godzinie 8.15, a miały się tam odbywać zajęcia dydaktyczne. Do godziny 9.30 ani jedna osoba z kadry czy studentów nie zareagowała na to. Kadra w środku czeka, studenci stoją pod drzwiami, ale brak reakcji. Dla mnie to jest symptom tego środowiska.

Jestem bardzo wdzięczna pani minister za próbę skierowania dyskusji do środowiska akademickiego. Uważam, że w uczelniach w dalszym ciągu pracują ludzie wspaniali, kompetentni. Dyskusja na temat habilitacji to dyskusja zastępcza. Forum chce doprowadzić do tego, aby to środowisko było świadome, aktywne, bo każdy pokątnie mówi w swoich uczelniach, że jest źle, ale kto próbuje to zmienić?

Druga bardzo szokująca sprawa. Gdyby nasza grupa, która wyjechała z Polski bez błogosławieństwa i stypendiów, miała taki poziom świadomości własnych praw i przepisów, jaki uwidacznia się na poziomie uczelni, zginęlibyśmy tam po tygodniu. Człowiek dostaje tam trudną szkołę życia. Wydaje mi się, że gdy senaty podejmują decyzje niezgodne z prawem, a takich decyzji jest według biuletynów z 2005 r. dużo, to nie jest to wynik złej woli, lecz wynik braku szukania wiedzy i informacji. Jeżeli chcemy, aby to środowisko było autonomiczne, musimy docierać do tych informacji. Na Forum Integracyjnym postanowiliśmy zbudować specjalny serwis dostępu. Mam tu specjalne wizytówki z adresem strony. Jeżeli będą państwo zainteresowani, to są tam dostępy do raportów, do danych statystycznych. Wszystko mogą państwo znaleźć w jednym miejscu. Apeluję do państwa, kontynuując dążenia pani minister – nie będzie zmian bez poparcia środowiska, a będzie ono chciało tych zmian, bo wszyscy chcą, żeby było lepiej. Opór wynika z bojaźni, a bojaźń wynika z niewiedzy.

Przedstawiciel Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii – instytutu PAN dr Kinga Krauze:

Reprezentuję nieco inne środowisko. Nasz instytut nigdy nie miał problemów z kontaktami międzynarodowymi czy z tym, że nie otrzymywalibyśmy aplikacji z zewnątrz. Mnóstwo osób zgłaszało się na studia doktoranckie i do pracy, ale istniało pytanie, z jakich środków takie osoby miałyby być finansowane. Dotacje dla instytutów i uczelni są takie, jakie są i bardzo trudno jest wygospodarować środki na zatrudnianie fachowców z zewnątrz, którzy niewątpliwie podnieśliby poziom edukacji i badań, wprowadzając studentów i doktorantów w zupełnie inny świat.

Podnosi się tu sprawę, że osoby ze stopniem doktora czy doktora habilitowanego powinny być lepiej doksztalcane. Nie wiem, czy ktoś z państwa próbował kiedyś pozyskać środki na wyjazd zagraniczny na szkolenie czy staż. Wcześniej takie środki można było pozyskać z Fundacji im. Stefana Batorego. W tej chwili większość fundacji mówi, że akurat tych form działalności nie finansują, a więc kto je finansuje, bo jeśli chcemy być lepiej wykształceni i przekazywać coraz lepszą wiedzę studentom, sami musimy mieć możliwość doksztalcania się. Takie możliwości stwarzają projekty europejskie, tylko to, jakie projekty dostajemy jest bardzo przypadkowe. Składamy ich wiele, ja składałam np. pięć rocznie, dostajemy natomiast jeden na 2-3 lata. W ramach tych projektów można sfinansować jakąś formę doksztalcania, choć nie zawsze odpowiada ona potrzebom instytucji.

Jeszcze jedna kwestia dotycząca oceny pracowników – doktorów, doktorów habilitowanych i profesorów. Dość istotnym kryterium oceny są nie tylko publikacje, ale też inne formy działalności międzynarodowej. Nie chodzi o to, abyśmy zawsze doganiali Europę, chodzi o to, abyśmy kształtowali także nowe trendy w Europie. Rozpoznawalność jednostek na arenie międzynarodowej powinna być w jakiś sposób punktowana, a nie tylko same publikacje. Większa część naszej działalności polega na propagowaniu nauki, na zdobywaniu środków na badania i edukację, a to ma wpływ na to, ile publikujemy. Im więcej pisze się projektów i organizuje konferencji, im bardziej uczestniczy się w tworzeniu wizerunku nauki polskiej za granicą, tym mniej ma się czasu na publikację. Takie kryteria uderzają w aktywne jednostki badawcze.

Przedstawiciel Uniwersytetu Śląskiego prof. Aleksander Błaszczyk:

Przepraszam, że ponownie zabieram głos, ale poprzednio zadałem tylko pytania. Na jedno z nich pani minister odpowiedziała bardzo przekonująco. Chodzi o rezygnację z ustawowego zapisu, iż doktorant nie może podejmować pracy zarobkowej na pełnym etacie. Zgadzam się z tym, to jest przekonujące, z tym że uważna lektura dokumentu, nad którym dyskutujemy, budzi pewne wątpliwości. Konkretnie odczytałem to zdanie: „Proponuje się zniesienie ograniczenia, pozostanie to w kompetencji kierownika studiów doktoranckich”. Nie bardzo sobie wyobrażam, jak miałbym to, jako kierownik studiów doktoranckich, egzekwować.

Jestem nadal za tym, aby takie ograniczenie pozostawić z pewnymi wyjątkami. Np. zostało tu już podniesione przez przedstawiciela doktorantów, aby doktorant mógł być zatrudniany w jego macierzystej uczelni. Jest to jak najbardziej zgodne z ideą kształcenia młodego pracownika naukowego. W następnym zdaniu napisano: „Nowe rozwiązanie będzie sprzyjało rozwijaniu kompetencji ogólnych istotnych na rynku pracy”. Zrozumiałem, że chodzi tu o jakieś zupełnie inne kompetencje, np. menadżerskie, więc ta wątpliwość nadal pozostaje.

Bardzo usatysfakcjonowała mnie wypowiedź przedstawiciela środowiska doktorantów dotycząca kwestii promotorskich. Ja także uważam, że promotorem powinien być jednak doktor habilitowany, chociażby z tego powodu, że każdy nowo wypromowany doktor chętnie pochwali się, pod którym kierunkiem doktorat zdobył. Nie byłoby właściwe, gdyby różnica między doktorami – promowanym i jego mistrzem – była tak niewielka.

Pytałem także o sprawę godła. Być może to jest drobnostka, o której nie warto mówić, jednak uważam, że byłoby lepiej, gdyby godło państwowe pozostało obok godła uczelni nadającej dyplom. Uczelnia nadaje tytuł na mocy uprawnień przekazanych przez instytucje państwowe, konkretnie przez Sejm.

Kolejna sprawa dotyczy kandydowania do centralnej komisji, a więc biernego prawa wyborczego. Z propozycji wynika, że może to być pracownik spełniający określone warunki. Jednak pracownikiem jest także adiunkt, więc myślę, że nie o to chodziło. Sądzę, że intencją jest, co zresztą zostało wyrażone w innym miejscu, aby były to osoby cieszące się największym autorytetem, czyli raczej profesorowie tytularni. W związku z tym pkt 1-3 na stronie 58 są raczej zbędne. Zrezygnowałbym z tego, bo przecież zgodnie z naturą rzeczy osoby reprezentujące największy autorytet spełniają każde kryteria, nawet jeśli miałyby się okazać, że ciągu minionych 3 lat nie opublikował on żadnej pracy. Jestem też za tym, aby podnieść trochę wiek osoby, która może zasiadać w tym gronie. Może lepiej byłoby 75 lat, a nie 70 lat, bo przecież wiemy, że granica wieku się przesuwa. Uważam, że osoby, które odeszły na emeryturę ze stanowiska profesora, mogą jeszcze bardzo skutecznie pracować w tego typu gremiach.

Cieszę się, że większość moich uwag została przedstawiona wcześniej w wypowiedzi pana prof. Banysia. Ja także uważam, że dobrze się stało, że habilitacje zostały. Być może słowo jest nieco archaiczne, ale system po proponowanych zmianach zdecydowanie archaiczny nie będzie.

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Przepraszam, ale nie będę przyjmować już więcej zgłoszeń do dyskusji, ponieważ zgłoszonych jest jeszcze dwóch posłów, a chcielibyśmy, aby pani minister miała jeszcze możliwość ustosunkowania się do dyskusji.

Oddaję głos pani poseł Butryn.

Posel Renata Butryn (PO):

Na wstępie chciałabym się podzielić uwagą, która nasunęła mi się w trakcie dyskusji. Przyłączam się do tych głosów, które protestują przeciw dyskryminacji nauk humanistycznych. Sama jestem zwolennikiem „dopieszczania” kierunków ścisłych, bo taka jest potrzeba kraju, ale panom profesorom, którzy w dyskusji twierdzili, że staże zagraniczne są humanistom w zasadzie zbędne, chcę powiedzieć, że absolutnie tak nie jest. Wymiana myśli, kontakty międzynarodowe to ważne impulsy rozwoju naszej nauki we wszystkich dziedzinach.

Chcę zwrócić uwagę na temat rzecznika praw absolwentów. Nie słyszałam opinii, które dotyczyłyby tej sprawy. Wydaje mi się, że jest to ważna kwestia. W ocenie jakości kształcenia i tego, jak uczelnie odpowiadają na zapotrzebowanie gospodarki i polskiej strategii rozwoju rzecznik praw absolwenta odgrywałby ważną rolę. Jego zadaniem jest śledzić losy absolwentów po ukończeniu uczelni. Taka informacja dawałaby obraz, w jaki sposób uczelnie pożytkują swój potencjał naukowy, jak gwarantują przygotowanie zawodowe. Jest to istotne dla uczelni o profilu zawodowym, ale nie tylko. Druga sprawa to zwrotna informacja dla absolwentów, gdzie, po jakiej uczelni można znaleźć pracę. Tworzenie systemu marki uczelni na rynku krajowym i europejskim to też ważne zadanie. Jeśli uczelnia będzie dysponować taką informacją i będzie ona dostępna dla studentów, to być może potem szybciej absolwenci będą mogli znaleźć pracę.

Chcę zapytać, czy w ramach swojej autonomii uczelnie będą wykonywać to zadanie, czy też będą opracowane jakieś standardy na poziomie ministerialnym? Powinno to służyć ocenie jakości kształcenia i promowaniu najlepszych uczelni. To newralgiczny moment i dlatego o to pytam.

Posłowie rozumieją tę reformę w ten sposób, że ma ona służyć zmianie mentalności i sposobu myślenia o szkolnictwie wyższym i jego roli. Wyraża się to w różnych sposobach finansowania, które ma promować najlepsze uczelnie, najlepsze kierunki i najlepszych studentów, doktorantów i naukowców. Czy zdaniem pani minister poszliśmy rzeczywiście tak daleko, że jesteśmy w stanie realizować takie założenia? Czy nie powinniśmy jeszcze dopracować szczegóły, ponieważ w trakcie dyskusji wynikły pewne problemy dotyczące sposobu finansowania uczelni?

Posel Jan Kaźmierczak (PO):

Nie będę zadawać pytań, ale chciałabym pokusić się o refleksje na temat przebiegu dzisiejszego posiedzenia Komisji. Uważam je za bardzo udane. W czasie dyskusji pojawiły się różne opinie o obecnym stanie polskiej nauki i szkolnictwa wyższego w różnych wymia-

rach. Ktoś powiedział, że z definicji są to dziś głosy negatywne, ale takie są z głębszego powodu. Jedna z pań zadała pytanie, kto próbuje to zmienić? To pytanie implikuje stwierdzenie, że jest to „coś”, co trzeba zmienić, a jak sądzę odpowiedź na to pytanie jest prosta. Próbuja to zmienić wszyscy obecni na tej sali i pewnie jeszcze wiele innych osób.

Z prezentowanych wypowiedzi wyłania się przeświadczenie, że obecny stan prawa, bo o tym przede wszystkim mówimy w tym budynku, wymaga zmian. Jest to nie tylko przeświadczenie pani minister i państwa rektorów, ale moje także, jako wieloletniego pracownika naukowego. Mieli państwo różne pomysły na to, na ile te zmiany powinny być dynamiczne, intensywne, czy powinny być gwałtowne, czy może spokojniejsze i płytsze. Zastanawiano się, jak to się ma do strategii. Znana mi jest masa udanych przedsięwzięć, w których nie formułowano strategii, jak też masa strategii, które nie skończyły się niczym. W chwili obecnej nie przywiązywałbym się do tego, że musi być strategia, aby była dobra ustawa. Tak nie jest. Myślę, że to, co zaproponowało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, co jest też osobiście dokonaniem pani minister, jest krokiem we właściwym kierunku.

Chcę zwrócić państwa uwagę na pewną kwestię. Pomysł, który firmuje pani minister, dotyczy zmiany całościowej. Nie usłyszałem zbyt wielu wypowiedzi na ten temat, a tak naprawdę tkwimy w tej chwili w tej reformie. Powiedziano o pracach nad pakietem pięciu ustaw o finansowaniu nauki. Czuję się w obowiązku wytłumaczyć przed państwem, jako współprzewodniczący podkomisji, która się tym zajmuje, że zajmuje nam to wiele czasu, choć myślę, że niedługo skończymy. Na początku dyskusji nad tym pakietem padły pytania, dlaczego zajmujemy się tylko finansowaniem nauki, a nie zabierzemy się za to całościowo, dlaczego nie zajmiemy się równocześnie finansami, ustawą – Prawo o szkolnictwie wyższym i ustawą o stopniach naukowych i tytułach naukowych oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki. Per saldo sądzę, że ta decyzja, aby to zrobić tak, jak robimy, była słuszną, ponieważ tworząc pakiet ustaw finansowych, pokazujemy pewien wymiar, który jest bazą. Finansowanie nauki jest kluczem do tego, aby udała się cała reszta. W wielu wypowiedziach przewijała się ta sprawa.

Wypada docenić mocno fakt, że mamy do czynienia z koncepcją, która ma wymiar historyczny, nie waham się użyć tego górnoletniego słowa. Jest to próba uporządkowania, a w zasadzie zmiany zgodnej z wyzwaniem obecnych czasów całości rozwiązań dotyczących funkcjonowania szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce. Bardzo ważne były wypowiedzi przedstawicieli środowisk naukowych, jednostek badawczo-rozwojowych i innych gremiów zajmujących się nauką, a nie tylko dydaktyką.

Powtórzę jeszcze raz deklarację, że podkomisja sejmowa, która w tej chwili pracuje nad ustawami naukowymi, a niedługo będzie pewnie zajmować się ustawą o stopniach naukowych i tytułach naukowych oraz ustawą – Prawo o szkolnictwie wyższym, dokłada wszelkich starań, aby zrobić to w postulowany sposób, czyli uwzględniający głosy środowiska. Zgadzam się ze sformułowaną tu opinią prowadzącą się do powiedzenia „nic o nas bez nas”, ale w przypadku środowisk naukowych ma to szczególne znaczenie. W Sejmie mamy pewien problem, przebijamy się z pewnym sposobem myślenia, który w tej izbie ma charakter niszowy. W Sejmie liczącym 460 posłów osób z tytułem naukowym jest bardzo niewiele, nie powiem ile.

Raz jeszcze chcę gorąco podziękować zarówno jako członek Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, jak też wiceprzewodniczący podkomisji nauki i szkolnictwa wyższego, wszystkim państwu zabierającym głos. Ujęte w protokole wypowiedzi będą bardzo pomocnym materiałem w pracach sejmowych i, jak sądzę, dla pani minister Kudryckiej. Pani minister chciałem podziękować za tę całościową propozycję. Nie dyskutujemy teraz, na ile jest ona głęboka i na ile mogłaby być głębsza, bo ważne jest, że taką próbę całościowego rozwiązania podjęto. Proszę tu obecnych, aby nas państwo wspierali. Sądzę, że otwartość, jaką zadeklarowała pani minister, na wysłuchiwanie opinii bieżących, mogą rozszerzyć na deklarację posłów pracujących nad tymi ustawami. Czekamy także na państwa uwagi i sugestie bez gwarancji oczywiście, że każda uwaga zostanie uwzględniona, ale na pewno będzie przedyskutowana.

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Przed wystąpieniem pani minister o głos poprosiła jeszcze pani prof. Zielińska-Głębocka.

Poseł Anna Zielińska-Głębocka (PO) – spoza składu Komisji:

W zasadzie nie powinnam już zabierać głosu, bo kolega podsumował właściwie nasze spotkanie, jednak chcę podzielić się garścią refleksji.

Pamiętajmy, że system szkolnictwa wyższego ma dwie nogi – pierwsza to zasady i tradycję, która jest niezmienna, powszechna i uniwersalna, stąd uczelnie wyższe nazywamy uniwersytetami, druga – to elementy, które ulegają zmianie. Tę drugą część budujemy od lat, zmieniając sposób funkcjonowania szkolnictwa wyższego, włączając się do programów europejskich i europejskiej przestrzeni. To, co opracowała pani minister w konsultacji ze środowiskiem, bo – jak mówiła pani rektor prof. Macukow – jest to wspólne dzieło środowiska, to nowy impuls popchnięcia tych zmian w kierunku jakości. Dla mnie to najpoważniejszy element, iż w tej chwili kładziemy większy nacisk na jakość. Pozwoli to na zbliżenie się mocniej do europejskiego obszaru szkolnictwa wyższego, pójdziemy dalej niż system boloński. To nowe wyzwania dla wszystkich, aby zmiany poszły rzeczywiście w takim kierunku, aby element jakości wydobyć. O tym wyzwaniu powinniśmy cały czas myśleć. Zbiorowym wysiłkiem to się na pewno uda osiągnąć.

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Proszę o zabranie głosu panią minister.

Minister Barbara Kudrycka:

Z całego serca dziękuję panu przewodniczącemu i wysokiej Komisji za zorganizowanie tego spotkania. Dziękuję wszystkim, którzy zabierali głos w debacie. Zgłoszono wiele uwag, które z pewnością pomogą nam lepiej zdefiniować, sprecyzować, dookreślić sformułowania, których używaliśmy w założeniach. Zostały one już przyjęte, więc teraz pracujemy nad przepisami ustawy, a właściwie dwóch ustaw, które uzupełnią te projekty, które są już w Sejmie. Będą one przygotowane w grudniu br. i prześlemy je do konsultacji społecznych. Po przyjęciu projektów przez rząd, trafią one do Sejmu i wówczas posłowie z pewnością będą nadal wsłuchiwać się w głos środowiska, jak dotychczas robiło to ministerstwo.

Dzisiejsza debata pokazała nam, jakie problemy pozostają jeszcze do rozwiązania, w jakim kierunku należałoby zmienić niektóre zapisy. Proszę mi wierzyć, że gdybyśmy pracowali nad założeniami jeszcze rok i wówczas spotkalibyśmy się, a w tym czasie zmienilibyśmy część tych założeń, to dyskusja przybrałaby podobny kształt. Wszystkim nam zależy na tym, aby Polska rozwijała się szybko, a to ma związek z tym, jakiego poziomu kształcenie będziemy oferować studentom. Zależy nam, aby wykorzystać ten czas, kiedy mamy ogromne wsparcie ze środków unijnych, na to, aby uczelnie, mając większą autonomię dzięki tym zmianom, mogły wdrożyć takie projekty, które pozwolą finansować najlepszych i abyśmy w niedługim czasie byli dumni z naszych zespołów badawczych znanych w całym świecie, a nasze uniwersytety znajdą się wysoko w rankingach. Jesteśmy już teraz dumni z naszych naukowców i studentów, bo wiemy, że świetnie sobie radzą za granicą. Chcielibyśmy jednak być również dumni z naszych uczelni, do których przyjeżdżałoby wielu studentów zagranicznych.

Chcielibyśmy, aby te marzenia się spełniły i wierzę, że część z tych zmian, nad którymi dziś dyskutowaliśmy, zostanie udoskonalona, jeśli nie na poziomie rządu, to na poziomie Sejmu. Dzięki temu wszyscy będziemy mieć udział w realizacji naszych ambitnych planów i marzeń.

Przewodniczący poseł Andrzej Smirnow (PO):

Nie będę już podsumowywać naszej dyskusji, zrobił to znakomicie pan poseł Kazimierzczak, za co bardzo dziękuję. Chcę tylko zwrócić wyraźnie uwagę na istotną cechę ustaw, nad którymi procedujemy. Po raz pierwszy zdarzyło się, że procedujemy prawie równocześnie nad pakietem ustaw, które regulują cały obszar nauki, dotyczą jednostek badawczo-rozwojowych, PAN, finansowania nauki i zakresu szkolnictwa wyższego oraz ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym. Jest to dla nas dodatkową trudnością skorelowanie tych ustaw, stąd podkomisja często musi cofać się do projektów już opar-

cowanych, aby całość była spójna. Sądzę, że dzięki temu obszar szkolnictwa wyższego i nauki będzie lepiej uporządkowany, a – jak wynikało z dzisiejszej dyskusji – kierunki zmian są dobre i akceptowane.

Dziękuję pani minister za przygotowanie pakietu ustaw i ich prezentację, wszystkim gościom bardzo serdecznie dziękuję za aktywność. Wszystkie uwagi państwa będą dla nas cenne, ponieważ podejmiemy wkrótce prace nad projektami ustaw, o których dziś rozmawialiśmy.

Informuję, że protokół z posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji. Zamykam posiedzenie Komisji.